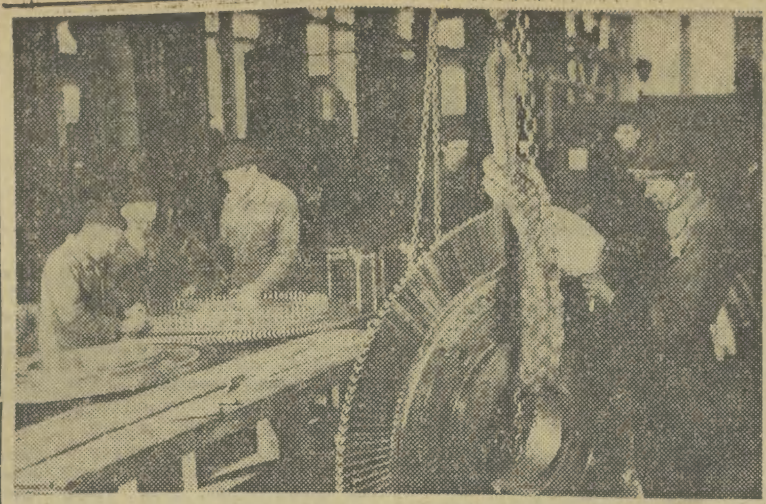


ECHO KRAKOWSKIE

Rok XI. Kraków

Niedziela 22.I. Poniedziałek 23.I. 1956 r. Nr 19



Radziecka ekspedycja antarktyczna przystąpiła do budowy miasteczka naukowego „Mirnyj”

MOSKWA
RADZIECKA ekspedycja antarktyczna przystąpiła do budowy miasteczka naukowego „Mirnyj”. Radiotelegrafista ekspedycji nadał następujący meldunek:

„Prowadzone przez oddział lotniczy uprzednio poszukiwania odpowiedniego terenu na założenie bazy ekspedycji trwały kilka dni i uwieńczone zostały powodzeniem. W rejonie lodowca Heleny, na południe od wyspy Drygalskiego natrafiono na skalisty płaskowyż, który uczeni uznali za odpowiednie miejsce dla założenia miasteczka-bazy.

Na kamiennych fundamentach staną tam elektrownia i radiostacja utrzymująca stałą łączność radiową z Moskwą.

Natychmiast po zawinięciu M/S Obstatku flagowego ekspedycji do zatoki, nad którą postanowiono zbudować „Mirnyj”, rozpoczęto wyładunek środków transportowych, materiałów budowlanych i zapasów paliwa.”

20 bm. nastąpiło spotkanie obu statków radzieckiej ekspedycji antarktycznej. Po przebyciu 20 tys. kilometrów, do zatoki w pobliżu lodowca Heleny zawinął motorowiec „Lena”.

LONDEN
Statek „Theron” wiozący pierwszą grupę ekspedycji brytyjskiej do Antarktydy wydostaje się powoli z oków lodowych.
Załoga „Therona” rozbija dynamitem otaczające statek zwały kry lodowej.

W Krakowie projektuje się utworzenie ogólnopolskiego muzeum kultury żydowskiej

NAJBLIŻSZE otoczenie najstarszej w Polsce krakowskiej bóżnicy pochodzącej z XIV w. łącznie z ul. Szeroką stanowiącym będzie główny fragment dziedziny Kazimierz. Projekt ten zostanie sporządzony w pracowni urbanistycznej prezydium MRN. Wstępne prace już rozpoczęto.

Inż. arch. Zb. Solawa wysunął koncepcję utworzenia w Krakowie ogólnopolskiego muzeum kultury żydowskiej. Wiele cennych zbiorów zostało zniszczonych i rozgrabionych, co tym bardziej przemawia za zebraniem i troskliwym przechowaniem tych, które zachowały się.

Z projektem tym inż. Solawa zapoznał zebranych na specjalnie w tym celu zwołanej komisji kultury i sztuki MRN. Projekt spotkał się z uznaniem i aprobatą zebranych.

Już za tydzień WIELKI KONKURS pod hasłem »Zbierajmy makulaturę«

- Dla uczestników:**
- ▲ motocykl
 - ▲ radiodbiorniki
 - ▲ rowery
 - ▲ zegarki
 - ▲ i wiele innych cennych nagród.

drzwi STRON

W ZAKŁADACH im. Świerczewskiego w Elblągu dobiegają końca prace przy wykonaniu części prototypu turbiny TC-25. Budownia po raz pierwszy w naszym kraju pełna turbina ważyć będzie przeszło 170 ton i będzie mogła oświetlić miasto liczące 90 tysięcy mieszkańców. Po ukończeniu prac montażowych i dokonaniu prób turbina w połowie roku bieżącego zostanie przekazana elektrowni w warszawskiej. Na zdjęciu: przy montażu turbin TC-25 pracują Władysław Żurawski, Wincenty Czekaj, Józef Zakrzewski i Mateusz Piwowarski. (CAF — fot. Uklejewski)

Wygrana 40 tys. zł padła w Krakowie

W DNIU 21 bm. odbyło się losowanie głównych wygranych w I rzucie 15 Krajowej Loterii Pieniężnej. Szczęście sprzyjało także i graczom z Krakowa.

Trzecia mianowicie z głównych wygranych w kwocie zł 40.000 padła na los nr 45912, zakupiony w Krakowskiej Kolekturze MHD przy ul. Wiosny Ludów 8.

Główna wygrana wysokości 120.000 zł padła w Szczecinie na nr 47641, a druga w kwocie zł 60.000 na nr 81269 — w Bydgoszczy. Wygrana wysokości zł 30.000 padła w Warszawie na nr 52070.

Dlaczego zamilkła pogodynka?

NIEZBYT długo cieszyli się krakowianie telefoniczną pogodynką. Zaledwie zdołała poinformować o pogodzie kilkadziesiąt tysięcy krakowian — zamilkła.

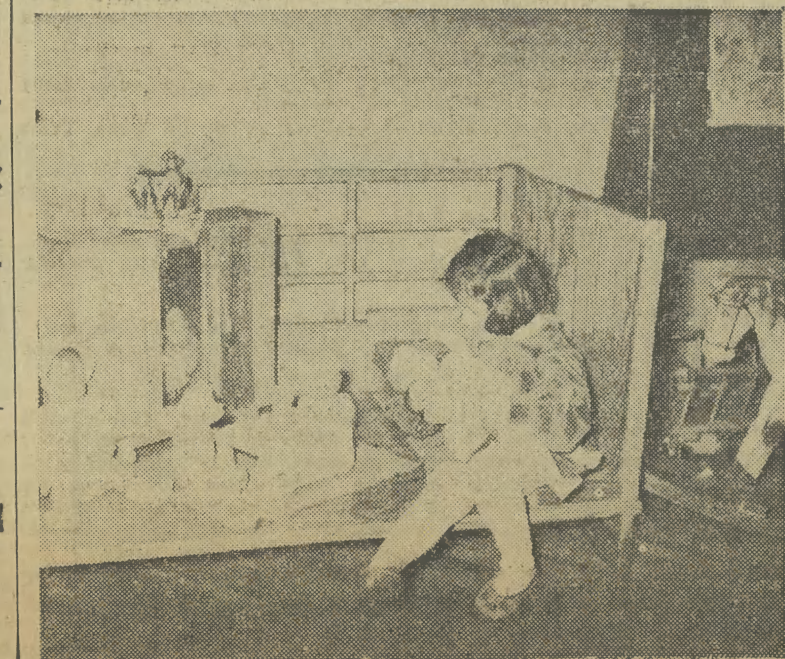
Dlaczego? Z tym krótkim pytaniem zwróciliśmy się do Okręgowego Biura Pogody w Krakowie. Jak nam wyjaśniono, urządzenie pogodynki zostało sprowadzone z Belgii (może dlatego często się myliła przepowiadając krakowianom belgijską pogodę) i obecnie, po jej zepsuciu się zadna z krakowskich spółdzielni nie chce podjąć się jej naprawy. Tuzimają się widocznie ściśle zasady: „Co będzie jutro, lepiej nie wiedzieć”.

Wierzmy jednak, że wreszcie ktoś z krakowskich spółdzielni precyzyjnych odstąpi od swych poglądów i podejmie się naprawy pogodynki. Mieszkańcy Krakowa pragną znowu usłyszeć miły głos: „Jutro słońce i pogoda”. (wyr)

Fotograficy dyskutują

Dzisiaj, 22 bm. w Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej odbędzie się na Okręgowej Wystawie Fotografiki publiczna dyskusja. Początek o godz. 12.

„Pokoik lalek” — w nowohuckim przedszkolu nr 88 jest naprawdę obszerny. Mieści się w nim doskonale pełne umeblowanie, lalka, dwa misie, a nawet... trzyletnia Basia.
Tak — ładnych i estetycznych zabawek — w przedszkolu nie brak.
(Fot. J. Rumianowski)



Damy

• więcej węgla!
• więcej stali!

— zobowiązują się górnicy i hutnicy

wykonując pierwsze zadania planu 5-letniego

W DNIU 20 bm. załoga kopalni „Stalin” podjęła pierwsze w planie pięcioletnim zobowiązania produkcyjne, mające zabezpieczyć wykonanie i przekroczenie zadań planowych i kwartału br.

Pracownicy Huty im. Lenina złożyli już w bież. miesiącu 1.100 wniosków racjonalizatorskich

OD chwili utworzenia w Hucie im. Lenina tzw. punktów informacyjnych planu 5-letniego minęło zaledwie kilka dni, a już pracownicy kombinatu złożyli ponad 1.100 wniosków mających na celu usprawnienie i podniesienie produkcji.

Największą ilość wniosków przedłożyła załoga wydziału głównego mechanika oraz wydziału konstrukcji stalowych.

W WYDZIALE szamotowemu Zakładów Materiałów Ogniotrwałych odbyło się zebranie dyskusyjne poświęcone projektom planu 5-letniego. Dyskutanci zwracali między innymi uwagę na sprawę remontów urządzeń i agregatów, których stan niejednokrotnie utrudnia i opóźnia prowadzenie normalnej pracy. Konieczność remontów jest następstwem niewłaściwej opieki nad maszynami.

Analizowano również możliwość wykorzystania rezerw, co ułatwił wydz. szamotowemu ZMO wykonanie zadań planu 5-letniego. W tym okresie nastąpi bowiem dwukrotne zwiększenie produkcji. (s)

Wszyscy Polacy w czołówce na mecie IX etapu

Najlepszy — Wiśniewski zajął 2 miejsce
IX ETAP wyścigu kolarskiego Dookoła Egiptu, wiodący z Aleksandrii do Mansourah przyniósł znowu bardzo dobrą jazdę Polaków, podobnie jak na początku wyścigu. Dość powiedzieć, że w czołówce, która wpadła na metę znajdowali się wszyscy nasi reprezentanci, sklasyfikowani w 18-osobowej grupie w tym samym czasie co zwycięzca (1). Po dramatycznej walce na finiszu z Wiśniewskim pierwsze miejsce zajął Malitz (NRD) przed Wiśniewskim, Linge (Dania), Sztotzem (NRD), Molceanu (Rumunia) i Kocemem (Bułgaria). Następnie ukończyli etap Wieckowski, Komuniewski, Grabowski i Bugalski w idealnym czasie 4:55,59.

Górnicy kopalni „Stalin” złożyli do tychczas około 450 wniosków zmierzających do poprawy organizacji pracy, z czego 150 zastosowano już w produkcji.

Realizacja dalszych wniosków oraz zobowiązań, podjętych przez górników zatrudnionych bezpośrednio przy wydobyciu, pracowników transportu dolowego, wydziału podszaki, wentylacji i innych wydziałów pozwoli wydobyciu kopalni 11.500 ton węgla nad plan kwartalny.

W I kwartale na wszystkich ścianach węglowych przenośniki pancerne zastosowane zostaną pod ociosem, co zwiększy ilość węgla załadowanego samoczynnie. Wprowadzone zostaną także do produkcji tzw. rynnny Kalański. Pozwoli to w sumie górnikom kopalni „Stalin” załadować 40,5 proc. węgla mechanicznie.

Wydział budowlany zobowiązał się wyremontować dodatkowo 150 izb mieszkalnych oraz oddać do użytku górnikom 13 mieszkań dodatkowo, tj. poza mieszkaniem z nowego budownictwa.

Z AŁOGA stalowni — największego i najważniejszego wydziału huty „Jedność” postanowiła plan I kwartału wykonać z nadwyżką wynoszącą 264 tony stali.

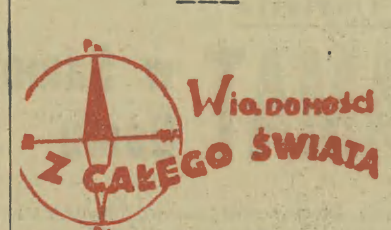
Równocześnie stalownicy zamierzają wzmocnić jeszcze bardziej kontrolę

Znowu wypadki na szosach spowodowane przez pijanych kierowców

Z NOWU na szosach woj. krakowskiego zanotowano dwa wypadki spowodowane przez pijanych kierowców.

Jadący przez Wołę Duchacką w Krakowie kierowca Jan Koldon z nohuckiego przedsiębiorstwa transportowego potrafił przedchoźącego Cz. Koreckiego, który doznał ciężkich obrażeń ciała.

Drugi wypadek miał miejsce w Zambrowie pow. Kraków. Znajdujący się w stanie nietrzeźwym kierowca CPN z Krakowa Jan Mitras najeżdżał na słup telegraficzny. Samochód uległ uszkodzeniu.



PRAGA. Do stolicy Czechosłowacji przybyła delegacja handlowa Niemieckiej Republiki Federalnej z przedstawicielem ministerstwa gospodarki W. Steidlem na czele. Przeprowadzi ona rozmowy w sprawie wymiany towarowej między Czechosłowacją a NRF.

TOKIO. Radio japońskie podało, że na budowie tamy w prefekturze Gumma nastąpiło obniżenie wału ziemnego. 6 robotników zostało zabitych a 13 rannych.

NOWY JORK. W republice San Salvador, temperatura spadła do 5 stopni poniżej zera. Mrozy spowodowały znaczne straty w rolnictwie kraju. Około 25 procent zbiorów ka wy uległo zniszczeniu.

SAN FRANCISCO. W samolocie pasażerskim, lecącym do Honolulu, jedna z pasażerek urodziła dziecko. Samolot, który miał już za sobą 200 kilometrów trasy musiał za wrócić do San Francisco. Dziecko i matka czują się dobrze.

KOPENHAGA. Prasa duńska ogłosiła, że premier Hansen uda się z oficjalną wizytą do ZSRR w dniu 2 marca i powróci 14 marca. Wzwał z premierem uda się do Moskwy minister oświaty M. Bombol.

zuzycia materiałów wsadowych — deklarując oszczędzenie na każdej tonie stały pewnych ilości ferrokremu, bauxytu, wapna palonego, dolomitu itp.

Niemniej cenne postanowienia zgłosiły również grupy produkcyjne stary i nowej rurowni. Załoga starej rurowni wyprodukuje dodatkowo w I kwartale 100 ton rur bez szwów, a załoga nowej rurowni 270 ton.

Realizacja zobowiązań administracji przyniesie pracownikom huty dalszą poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz warunków socjalnych.

M. in. na terenie huty zainstalowane zostaną nowe znaki ostrzegawcze. Na wydziałach zastosowana klimatyzacja oraz wyremontowanych zostanie 60 izb w mieszkaniach hutniczych.



Prof. Kunicki z Krakowa dokonał rewelacyjnej operacji usunięcia nowotworu z głębi mózgu

Chory znajdował się 10 godzin w narkozie
W ZAKŁADZIE Neurochirurgii Akademii Medycznej w Krakowie dokonano niezwyklej operacji usunięcia guza nowotworowego z głębi mózgu, tj. zabiegu stanowiącego rzadkość w skali światowej.
Głęboko, w samym środku mózgu znajduje się tzw. trzecia komora. Jeżeli guz nowotworowy zaczyna się tam rozwijać, wyleczenie chorego jest niezwykle trudne; stosowanie bowiem głębokiego naświetlania promieniami Roentgena nie daje gwarancji zniszczenia guza, a przy tym może spowodować wiele niepożądanych objawów ubocznych. Usunięcie zaś guza operacyjnie jest w całym świecie lekarskim uważane za zabieg tak ryzykowny i niebezpieczny, że lekarze — nawet najznakomitsi — wola z tego rezygnować.
(Dalszy ciąg na str. 2)

Nad Bałtykiem szaleje sztorm

NAD Norwegią utworzył się potężny niż barometryczny. Przesuwa się on szybko w kierunku południowo-wschodnim. Polska również znajduje się w jego obrębie.
Nad Bałtykiem szaleje sztorm. Nad Polską wieją silne i porywiste wiatry, należy się spodziewać fali deszczów.

Kryształ z „Józefiny”

Huta „Józefina” w Szklarskiej Porębie produkuje szkło kryształowe wysokiej jakości.
Na zdjęciu: rzekł bierz kryształów Jan Stelmach należy do najlepszych w „Józefinie”.
(Foto CAF)

Pociągi elektryczne kursują już na trasie Warszawa — Częstochowa

(KORESPONDENCJA Z WARSZAWY)
TŁUM niccodziennych pasażerów zgromadził się w sobotę rano na peronie recepcyjnym Dworca Warszawa — Główna. Błyszczy złote i srebrne galony kolejarzy, poprawiają krawaty i szalik i odświętnie ubrani załóżni budowniczo trakcji elektrycznej do Częstochowy — pracownicy Przedsiębiorstwa Kolejowych Robót Elektryfikacyjnych i Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych. Obok na torze stoi sznur błyszczących świeżym lakierem wagonów. Na przodzie — lokomotywa elektryczna E-154 udekorowana barwami narodowymi i godłem państwowym.

Publiczna dyskusja na temat świadomego macierzyństwa odbyła się w Krakowie

W KLUBIE Dziennikarzy z inicjatywą redakcji „Dziennika Polskiego” odbyła się ciekawa dyskusja lekarzy, prawników i dziennikarzy na temat świadomego macierzyństwa.

Dyskusja toczyła się wokół zagadnienia, czy istniejące przepisy prawne dotyczące przerywania ciąży są wystarczające i czy nie należałoby zmienić ich biorąc pod uwagę obok wskazań lekarskich także wskazania natury społecznej (liczba dzieci w rodzinie, warunki bytowe, mieszkaniowe, alkoholizm jednego z rodziców itp.).

Wielu dyskutantów wskazywało na konieczność prowadzenia szerokiej akcji oświatowej m. in. drogą wydawania specjalnych broszur i wydawnictw, które miałyby na celu informowanie o środkach antykoncepcyjnych, (sz)

Maszyna kopie rowy z szybkością do 50 m na godzinę

W CELU zmechanizowania zakrojonych na szeroką skalę prac melioracyjnych na Podkarpaciu, sprwadzone ostatnio do Rzeszowa nowo czesne maszyny zagraniczne.
Powszechne zainteresowanie budzi importowana z Anglii maszyna do drenowania, która może drażyć rowy melioracyjne z szybkością 20 do 30 m na godzinę. (wcz)

Naszym zdaniem

Czarne i bliskie

Monrowia, stolica Liberii... Pierwsza niepodległa Republika Liberi nawiązała stosunki dyplomatyczne z Związkiem Radzieckim. Przewodniczący radzieckiej delegacji parlamentarnej w Liberii, Wolkow, oznajmił o gotowości rządu ZSRR udzielenia młodemu państwu pomocy w budowie dróg, silowni wodnej, systemu nawadniającego.

Oto pierwszy kontakt świata socjalistycznego z Czarną Afryką.

Coraz częściej sprawy Czarnej Afryki wpływają na łamy prasy. Po tężym ruch wyzwolenia narodowego, który już dawno objął północną część kontynentu afrykańskiego: Algier, Tunis, Maroko, wdziera się w głąb czarnego lądu.

Doniesienia prasowe wskazują na wyraźny kierunek rozwoju sytuacji. A więc z jednej strony:

* W początku bm. Sudan ogłosił niepodległość. Równocześnie Sudan przystąpił do Ligi Arabskiej i oznajmił, że prowadzić będzie politykę aktywnej neutralności.

* W ub. tygodniu w Kenii, po trzech latach krwawego terroru, kolo nizatorzy angielscy musieli zezwolić na ponowne utworzenie Narodowego Kongresu Afrykańskiego, organizacji, która pierwsza padła ofiarą okrutnych represji.

I z drugiej strony nowe próby zahamowania procesów wyzwolenia:

* W końcu bm. królowa angielska wyjechała w podróż inspekcyjną do swoich posiadłości afrykańskich. Rozpoczęła ją od inspekcji Nigerii, kolonii zajmującej obszar większy niż największe państwo europejskie.

* Również Amerykański Departament Stanu zamierza wysłać zastępcę Dullesa, Allena, w podróż po krajach Afryki. Cel — sondowanie możliwości utworzenia nowego paktu wlojskowego w tym rejonie.

Walka przeciwko kolonializmowi rozszerza się o narody Czarnej Afryki. Obejmują one egzotyczne terytoria, kraje, o których niewiele słyszeliśmy.

Ale pamiętajmy, że i Korea, i Wietnam, i Cziny były dla nas egzotyczne i dalekie, a w ja'że krótkim czasie stały się nam znane i bliskie.

Złowieszczę wstrząsy na giełdach

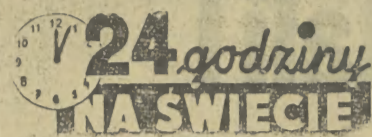
zmuszają zachodnich businessmanów do szukania rynków zbytu na Wschodzie

Wbrew zwolennikom polityki „z pozycji siły” rozwój handlu międzynarodowego toruje drogę do pokojowego współistnienia

Napisał Tomasz Atkins

CZYTELNICY nasi zapewne pamiętają jak to choroba prezydenta Eisenhamera wywołała nieoczekiwany krach na giełdzie nowojorskiej, obniżając w ciągu jednego dnia wartość papierów akcyjnych o kilka miliardów dolarów.

Czytelnicy nasi pamiętają chyba też całkiem niedawny gwałtowny spadek akcji na giełdzie londyńskiej, spowodowany pogłoskami o mającym nastąpić upadku rządu Edena.



W ZWIĄZKU Z PROPOZYCJĄ sekretarza generalnego ONZ zorganizowania wystawy międzynarodowej w Nowym Jorku poświęconej pokojowemu wykorzystaniu energii atomowej, stał delegat ZSRR w ONZ Sobolew poinformował Sekretariat ONZ, iż rząd ZSRR zgadza się na tę propozycję i przysię na wytworzenie modelu czynnej w Związku Radzieckim elektrowni atomowej, jak również inne materiały dotyczące pokojowego wykorzystania energii atomowej w ZSRR.

PRZED KANCLERZEM ADENAUEREM odbył się w Andernach (Niemcy zach.) przegląd załączkowych oddziałów nowego Wehrmachtu. Oprócz stacjonujących w Andernach kompanii wojsk lądowych przed kanclerzem przedeflowywały oddziały marynary z Wilhelmshaven. Jako „symbol amerykańskiej pomocy wojskowej” zademonstrowano kilka czołgów amerykańskich.

PIĘC GRUP SAMOLOTÓW amerykańskich dokonało prowokacyjnych przelotów nad chińskimi wyspami przybrzeżnymi oraz nad Chinami kontynentalnymi w rejonie prowincji Czekiang. Samoloty te startowały z pokładu amerykańskich okrętów wojennych znajdujących się 200 km na wschód od wysp chińskich Taczan.

TRZEJ WYŻSI OFICEROWIE czang-kajskowscy, którzy przeszli specjalne przeszkolenie w USA, zbiegli z Tajwanu na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej.

Również Francja przeżyła silne zaburzenia giełdowe w związku z ogłoszeniem wyników wyborów do parlamentu.

Co oznaczają te wstrząsy na giełdach Waszyngtonu, Londynu, Paryża?

Symptomy inflacji

MIMO utrzymującej się koniunktury w Stanach Zjednoczonych i Europie zachodniej, żaden poważny ekonomista nie twierdzi, że koniunktura ta jest w stanie równowagi chwiejnej. Coraz częściej zaburzenia giełdowe, wywołane nieraz blahymi przyczynami, są jak gdyby podziemnymi wstrząsami wulkanicznymi, które świadczą o gwałtowności procesów zachodzących pod koniunkturą różną powierzchnią gospodarki zachodniej.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, a w mniejszym stopniu Francja i Niemcy, notują u siebie te same symptomy choroby inflacyjnej: wzrost cen, zwłaszcza na artykuły masowego spożycia, wzrost zadłużenia prywatnego i w konsekwencji kurczenie się rynku wewnętrznego.

Z drugiej strony do coraz ostrzejszej walki konkurencyjnej na rynkach zewnętrznych dochodzi nowy czynnik — wywołanie się krajów zacofanych z gospodarczej zależności oraz pojawianie się w tych dawniej monopolistycznych dla zachodu rynkach towarów pochodzących z Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Zilustruję to jednym przykładem. Z początkiem tego miesiąca, kiedy samochody radzieckie zdobywają nowe rynki w Europie północnej, kiedy samochody czeskie zdobywały miejsce na rynku belgijskim, a polskie „Stary” docierają do krajów Ameryki Łacińskiej — największe konceny samochodowe USA Ford i General Motors oraz największy koncern samochodowy W. Brytanii, Austrii przeszły na zmniejszony trybień pracy w swoich zakładach, zwalniając wiele tysięcy robotników.

Businessmeni szukają nowych rynków

W TYCH warunkach nie trudno zrozumieć, że chłodnie kalkulujący businessmeni szukają nowych dróg handlowych, z niechęcią patrzą na polityczne barierę ustawiane w latach z-mnej wojny, a które zagrażają drogę do stosunków handlowych z narodami liczącymi miliard ludzi. Chłodno kalkulujący businessman amerykański wie, że mimo buńczucznych wystąpień Dullesa czy Radforda sytuacja od czasu konferencji genuewskiej szefów czterech mocarstw — nie uległa zmianie. Te same czynniki, które działały wówczas i zmusiły szefów rządów państw zachodnich do odwrotu z pozycji siły — działają nadal.

Stąd też nasz chłodny kalkulator nie chce zasypać gruszek w popiele.

Jeśli wojna została odsunięta, a oipreżenie międzynarodowe jest nieuchronne, trzeba i na tym odprężeniu zarobić. Mamy więc do zanołowania oświadczenie Curtisa, prezesa General Motors, że jego firma bada możliwości handlu z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Aby w pełni ocenić znaczenie tego oświadczenia dodajmy, że koncern General Motors uważany jest za stos paclerzowy rządu amerykańskiego ze względu na wielką ilość swoich przedstawicieli w rządzie i że sam minister obrony USA Wilson jest byłym prezesem tego koncernu.

Mamy też do zanołowania oficjalny wniosek prezydenta Eisenhamera do kongresu, mający na celu umożliwienie rządowi Stanów Zjednoczonych sprzedać na każdym rynku nadwyżek żywnościowych, którymi USA dysponuje. Jeszcze rok temu podobny wniosek lansowany jako balon próbný przez prasę amerykańską, spotkał się z krzykliwą opozycją, dziś nie wywołuje on większych kontrowersji. Wywołał on natomiast ogromne zaniepokojenie w krajach zaprzyjaźnionych z USA, jak np. Nowa Zelandia, Australia i Kanada, które obawiają się dumpingu ze strony amerykańskiej.

„Możesz ty, mogę i ja”

NIE pozostają w tyle i angielscy businessmen, którzy już dawno doszli do wniosku, że dla podreperowania gospodarki angielskiej najważniejsze jest unormowanie stosunków handlowych z Chinami Ludowymi. Jak mówią doniesienia agencyjne, ten właśnie problem będzie jednym z ważniejszych, jakie zamierza wysunąć Eden w czasie zbliżającej się jego wizyty w Waszyngtonie.

„Możesz ty, mogę i ja” — powiadają sobie co pomniejsi partnerzy atlantyckiego sojuszu. I nawet Włochy, będące jednym ze słabszych ogniw paktu atlantyckiego, uznały za stosowne rozpocząć rozmowy w sprawie normalizacji stosunków handlowych z Chinami Ludowymi.

Niewątpliwie proces odprężenia jest trudny i złożony, a w dziedzinie stosunków handlowych mało jeszcze efektywny. Jednakże sieć stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem stale się rozszerza. Wartość obrotów handlowych między krajami Europy zachodniej i wschodniej wzrosła w ub. roku więcej niż o 1/3. Otwierają się nowe szlaki handlowe łączące kraje Europy wschodniej z Ameryką Łacińską, Bliskim i Dalekim Wschodem.

Polski inżynier w Syrii, budujący linię kolejową do Medyny, polskie „Stary” na drogach Argentyny, polskie statki regularnie zawijające do portu w Colombo — to również znaki drogowe na wielkiej trasie odprężenia międzynarodowego. I znaków tych jest coraz więcej. Mówią one „stop” panom Dullesom i Radfordom. Mówią one — „wolna droga” dla pokojowego współistnienia i pokojowej rywalizacji dla dobra wszystkich narodów.

Polskie ekspozyty w drodze na Targi Lipskie

W OSTATNICH dniach wysłano pierwszą partię polskich ekspozatów na Targi Lipskie, które odbędą się w dniach od 26 lutego do 3 marca br. Ekspozaty te znajdą pomieszczenie w stoiskach 16 polskich central handlu zagranicznego.

BERLONIA przez WROTA

Berlin — Paryż — Londyn

NADAL splacamy rachunek za „spisek EWO” — pisze francuska gazeta „Libération” w komentarzu do decyzji NRD utworzenia ministerstwa obrony i Narodowej Armii Ludowej. Gazeta stwierdza, że propozycja Grotewohla (wyrzeczenia się przez oba państwa niemieckie siły i podjęcia rozmów w celu pokojowego zjednoczenia Niemiec) przysłała w samą porę, aby uspokoić nerwy najbardziej podnieconych militarystów bońskich, których wojownicze nastroje zostały doprowadzone do szczytu w związku z rekrutacją pierwszych jednostek adenauerowskiego Wehrmachtu.

Nawet niektóre pisma zachodniemieckie przyznają, że to polityka zachodnia zmusiła NRD do tej decyzji. Dziennik „Sueddeutsche Zeitung” pisze, że decyzja utworzenia Armii Ludowej w NRD stanowi „logiczne następstwo uzbrajania Republiki Federalnej”. Dziennik przyznaje, że to właśnie politycy zachodnio-niemieccy prowadzili politykę faktów dokonanych, tworząc Republikę Federalną, zawierając układy paryskie i wreszcie przystępując do militarności Niemiec zachodnich.

Tak więc zachodnie koła rządzące przekonały się raz jeszcze, że polityka faktów dokonanych nie popłaca, że każda jednostronna akcja wywołuje reakcję, która niweluje wartość rachub opartych na polityce „z pozycji siły”.

TYPY I PROTOTYPY

MIMO iż francuskie Zgromadzenie Narodowe zebrano się już na pierwszą sesję i za kilka dni urzędujący gabinet Faure'a poda się do dymisji — zamęt w burzującym kołach politycznych trwa nadal. Głównym kandydatem do objęcia rządów we Francji jest blok socjalistów Guy Molleta i radykałów Mendes-France'a.

„Ale sprawa nie jest bynajmniej taka prosta: blok ten reprezentuje mniejszość w Zgromadzeniu i musiałby uzyskać poparcie którejś z silniejszych grup burżuazyjnych. Tym czasem najbliższą temu blokowi koalicją po prawej stronie Izby — radykalowie obecnego premiera Faure'a oraz MRP — sami cychają na władzę. Jeszcze wyraźniej zgłosił pre-

tensje do władzy obecny minister spraw zagranicznych, Pinay, który z czterech odrębnych grup deputowanych — tzw. niezależnych, niezależnych-chłopskich, chłopskich i ARS — zmontował nową 100-osobową grupę „centrowprawicową”, liczącą na częstotliwość przynajmniej poparcie grupy MRP.

Jak widać z tego, pobita w wyborach prawica usiłuje za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, przy pomocy wszelkich możliwych kombinacji. Jest ona gotowa nawet chwiliowo poprzeć rząd „socjalistów” Guy Molleta, w nadziei, że uturjuje jej on drogę do władzy.

Francuska Partia Komunistyczna nadal prowadzi energiczną akcję na rzecz utworzenia rządu frontu ludowego i ponawia propozycję utworzenia silnej większości lewicowej. Komuści wskazują, że rząd mniejszości: znalazłby się w niewoli prawicy i musiałby prowadzić politykę prawicy; nie potrafiłby on również przeciwstawić się niebezpieczeństwu faszysty, reprezentowanemu przez poujadów.

Sam Foujdate ponosił już pierwszą porażkę na terenie parlamentu. Nie jest on wprawdzie deputowanym, ale mimo to naśladując tupet swego prototypa z Berchtesgaden, zjawiał się w barze parlamentu zazerzewanym wyłącznie dla posłów. W chwili gdy właśnie zamierzał wnieść toast w gronie swych zwolenników, został po prośbie wyrzucony za drzwi przez kilku posłów z lewicy.

Nie należy rzecz prosta przeceniać tego symbolicznego wydarzenia. Poujdate został wyrzucony z parlamentu, ale powiadają, że w nim zasiadają, a to oznacza potencjalną groźbę rozwoju faszysty w we Francji.

Najbliższy współpracownik Poujdate'a, niejaki Dupont, zadeklarował się już jako antydemokrata, rasista oraz zwolennik wojny w Algierze. Dupont zapowiedział, że w razie potrzeby „pół miliona chłopów może pomarszować na Paryż”. Ten język i te metody są dobrze znane.

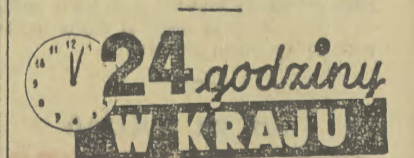
NIEPOMYSŁNE WIATRY PODRÓŻY EDENA

W PRZEDEDNIU wyjazdu Edena do Waszyngtonu — na rozmowy z prezydentem Eisenhowerem — prasa brytyjska sionowała nieco swą krytykę brytyjskiego premiera. Umilkły zeszołtygodniowe nawianania: „Eden — do dymisji!” wystąpienie Edena w Bradford, podczas którego poparł on tezy Dullesa o „polityce odstraszenia” — przyjęte zostały przez prasę brytyjską z rezerwą; komiczne wrażenie zwiłaszcza robi prasa konserwatywów — jedne dzienniki komplementują Edena za to, że co inne go gania.

Zdarza się nawet, że w jednym i tym samym dzienniku konserwatywnym na jednej stronie Eden jest krytykowany, a na innej popierany. Tak np. „News Chronicle” w tym samym numerze głosi, że przemówienie Edena „będzie ciosem” dla jego krytyków, a w innym artykule pisze, że „Eden nie zwiększył swej popularności dzięki przemówieniu w Bradford”.

Zamieszanie w prasie angielskiej staje się bardziej zrozumiałe w świetle wiadomości nadchodzących z Waszyngtonu. Oto, jak głoszą agencje zachodnie, wysłana tam naprzód ekipa brytyjskich ekspertów nie znalazła zrozumienia dla brytyjskiego punktu widzenia u ekspertów amerykańskich. Według doniesień agencji „United Press” przedmiotem różnicy zdań są przede wszystkim sprawy Środkowego Wschodu.

W tej sytuacji prasa brytyjska pragnie uniknąć zarzutów, iż osłabiała swą krytyką prestiż brytyjskiego premiera podczas rozmów w Waszyngtonie. Z drugiej zaś strony — o progi reakcji pism angielskich uderza fala powszechnego w W. Brytanii rozczarowania i niezadowolnienia z polityki rządu Edena. Pisze to wyraźnie konserwatywny „Daily Telegraph”: „Rozczarował on głęboko naród, który płaci słoną cenę za zły i pozabawiony kierunek rząd”. Jak widzimy, niezbyt serdecznie żegnany jest Eden po tej stronie Atlantyku i niezbyt przyjemne rzeczy oczekują go po tamtej. Resztkę zobaczymy za kilka dni, gdy Eden będzie musiał w domu rozpakować walizki i pokazać „prezenty”, które przywiózł.



Z OKAZJI XXXV ROCZNICY powstania Komunistycznej Partii Włoch Komitet Centralny PZPR przelał gorące gratulacje do KC KPW z życzeniami dalszych sukcesów w walce o umacnianie jedności włoskiej klasy robotniczej i wszystkich demokratycznych sił narodu w imię zwycięstwa wielkiej sprawy pokoju i socjalizmu.

SPOTKANIE Z UCZESTNIKAMI historycznych walk o Warszawę w styczniu roku 1945 zorganizował Zarząd Stołeczny ZMP.

SETNE DZIECKO urodzone w roku niezłomny zarejestrowano w Opolu. Wśród stu tegorocznych niemowląt znajdują się 2 pary bliźniąt, zaś większość nowych obywateli stanowią dzweczni. Jak dotychczas, przeciętnie co 5 godzin przychodzi w Opolu na świat nowy obywatel.

GROZNY POŻAR wybuchł w baraku hotelowym ZEM Jaworznicko-Oświęcimskiego w Oświęcimiu, zamieszkałym przez 50 robotników. Pożar był spowodowany wadliwym zamalowaniem plecyka żelaznego. Na skutek pożaru jeden z robotników — mieszkańców hotelu poniósł śmierć.

(D. c. n.)

PODSŁUCHANE jednym uchem

W PAMIĘTNIKACH rozmaite bakterie i wirusy, wywołujące w Użeni amerykańscy Niemiec zachodnich i przeznaczony dla szkół średnich, czytamy w ten sposób swobodnie, którego autorem jest radca do spraw studiów wyższych dr Haag z Norymbregi: „Gdy miasto zdobywane było przez wymagające wiele trudu oblężenie, wówczas mury miasta były burzone, samo miasto ulegało spłądowaniu, i obrabiane było w popiół, mieszkanicy byli zabijani albo sprzedawani jako niewolnicy. Z tego wszystkiego widzimy, że technika wojennego rzemiosła Rzymian stała już na bardzo wysokim poziomie.”

Co? zazdrość bierze, a? (1)

KROWA *MOŻE BYC APTEKA — takiego odkrycia dokonała grupa uczonych amerykańskich z uniwersytetu w Minnesocie. Stwierdzili oni mianowicie, że zastępczo odpowiadają wymię krowy produkują mleko, które zawiera substancje przeciwdziałające różnym zakaźnym chorobom. Substancje te działają zabójczo na

z pewnej uroczystości nie zakradli się przykry błąd. Napisano mianowicie, że kwiaty zostały złożone nie przed pierśmiem (busta), ale na grobie (tumba) prezydenta.

Prezydent Trullio tak się tym zdenerwował, że dziennik „El Caribe” przestał wychodzić, a jego wydawca i naczelny redaktor w obawie przed aresztowaniem uciekł za granicę.

GONDOLIE WENECJIE podzielała żalony los warszawskich dorożek. W wieku XVI było ich 10.000, w roku 1952 — 50, a obecnie tylko 30. Wypierają je łodzie motorowe.

AKTYWNOŚĆ UMYŚLOWA jest największą między 4 a 13 rokiem życia. Kiedy ma się 4 lata, zna się wszystkie zachodnie do odwrotu z pozycji siły — działają nadal.

— O, George? George'a znam od wieków, to znaczy, mówiąc ściślej, od pięciu lat. George to dzielny chłopak.
— Chciałby, żeby pani wyszła za niego za mąż, co?
— Napomyka o tym od czasu do czasu. Zwykle po drugiej szklance portu albo gdzieś nad ranem, po grubszej wypicie.
— A pani jest wciąż niewzruszona?
— A czy to miałoby sens? Żadne z nas nie ma grosza przy duszy. Poza tym okropnie bym się z nim nudziła. Te jego dżentelmeńskie manieri. A zresztą nie jest taki młody, ma co najmniej czterdzieści lat.
— Ta ostatnia uwaga nieco mnie ubola.
— Prawdę mówiąc jest jedną nogą w grobie — dodał Poirot poważnie. — Ja jestem wprawdzie dziadkiem, ale to nie ma żadnego znaczenia. A teraz chciałbym powrócić do tych dziwnych wypadków. Ta historia z obrazem na przykład?
— Powieśliśmy go z powrotem. Na nowym mocnym sznurze. Mogę go panu pokazać, jeżeli pan chce.
— Zaprowadziła nas do innego pokoju. Obraz okazał się pejzażem olejnym w ciężkiej staroswieckiej ramie i wisiał bezpośrednio nad wężłowym łóżkiem.
— Poirot mruknął: — Pani daruje — zdjął buty i wszedł na łóżko. Zbadał dokładnie obraz, sznur i wagę obrazu. Zszedł z łóżka z grymasem na twarzy. — Gdyby to zleciało komuś na głowę, to rezultat byłby wcale niezorszy. A sznur na którym wisiał przedmiot, czy był taki sam jak ten?
— Tak, taki sam. Po prostu mocny sznur, ale nie taki gruby, jak ten.
— Rozumiem. Czy pani obejrzała sobie dobrze miejsce, w którym się zerwał, czy końce były wystrzępiłone?
— Zdaje się, ale nie jestem zupełnie pewna. Nie miałam powodu, by mu się tak dokładnie przyglądać.
— Oczywiście. Nie miała pani powodu. W każdym razie ja chciałbym mu się przyrzeć. Czy pani nie wie, co się z nim stało?
— Nie wiem. Przypuszczam, że ogrodnik, który zalażył nowy sznur wyrzucił kawałek starego.
— To wielka szkoda.
— A więc nie uważa pan, że był to po prostu przypadek? Ale jakże się to mogłoby inaczej stać?
— Oczywiście, że nie można wykluczyć czystego przypadku. Ale uszkodzenie hamulca w samochodzie, to już nie był przypadek.

Agatha Christie

DRAMAT w Samotnym Domu

padek. A głaz, który stoczył się wprost na panią? Chciałbym zobaczyć miejsce tego wypadku, dobrze?
— Nick zaprowadził nas do ogrodu, na skraj skały. Pod nami iskrzyło się błękitne morze. Wyboista ścieżka wiodła w dół. Nick pokazała nam dokładnie miejsce wypadku, a Poirot poważnie kiwał głową.
— Ile jest sposobów dostania się do tego ogrodu? — spytał wrzeczcie.
— Wejście główne to brama, tuż koło domku Australijczyków. Potem jest wejście boczne, po prostu turka w murze, mniej więcej na połowie tej ścieżki. I jeszcze jedno wejście niedaleko stąd, zaraz koło skraju skały. Tędy wychodzi się na dole zygakowatą ścieżkę, która prowadzi do plaży prosto do hotelu Majestic. Tamteży właśnie szłam dzisiaj rano. No i oczywiście jest jeszcze dziura w żywopłocie, która prowadzi do ogrodu hotelowego. Przejście przez ogród Majesticu jest zresztą najkrótszą drogą do miasta.
— A ogrodnik pani, w której części ogrodu najczęściej pracuje?
— Cóż, przeważnie majstruje coś w ogródku warzywnym albo przesiaduje w altanie i udaje, że ostrzy narzędzia ogrodnicze.
— To znaczy, że zwykle znajduje się po tamtej stronie domu? Tak, że gdyby ktoś zamierzał zakraść się tu i oblużować wielki głaz, to mógłby go na dobrą sprawę nikt nie zauważyć?
— Nick nagle wzdrygnęła się.
— Czy tak... czy tak pan sobie to wyobraża? — spytała. — Jakoś nie mogę w to uwierzyć. To wydaje się takie absurdalne.
— Poirot znów wyjął z kieszeni kulę rewolwerową i spojrzal na nią.
— A to, czy to też wydaje się pani absurdalne?
— To chyba „musi być robota jałdowego wariata.”

— To niewykłuzone. Jest to zresztą ulubiony temat kawiarzani. Zagadnienie, czy wszyscy przestępcy są chorzy umysłowo czy też tylko niektórzy. Być może, że ich szare komórki są zdegenerowane. Nie wykluczam tej możliwości. Ale to jest sprawa lekarzy. Ja mam przed sobą inne zadanie. Ja muszę myśleć o przyszłych ofiarach, a nie o przestępcy. Ja w tej chwili myślę wyłącznie o pani, a nie o pani nieznanym wrogu. Pani jest młoda i piękna, słońce świeci, świat jest wspaniały. Przed panią leży całe życie. O tym myślę, tylko i wyłącznie o tym, Mademoiselle. Ale niech mi pani powie. Ci pani przyjaciele, pani Rice i pan Lazarus, od kiedy tutaj przebywają?
— Freddie przyjechał do Kornwali w środę. Zatrzymała się na dwa dni u jakichś swoich przyjaciół w Tavistocku. Do St. Loo przyjechała wczoraj. Jim jeździ swoim samochodem po okolicy, o ile się orientuję.
— A kapitan Challenger?
— Mieszka w Devonport. Przyjeżdża samochodem kiedy tylko może. Przeważnie na weekendy.
— Poirot skunął głową. Wracałymi powoli do domu. Przez chwilę panowała cisza. Nagle Poirot zapytał:
— Czy ma pani jakąś zaufaną przyjaciółkę?
— Mam, Freddie.
— A poza panią Rice?
— Bo ja wiem. Chyba mam. A dlaczego pan pyta?
— Ponieważ chciałbym, żeby z panią tutaj jak zamieszkał i to natychmiast.
— O!
— Nick była zaskoczona. Przez chwilę szła w zamyśleniu.
— Jest jeszcze Madzia — powiedziała niepewnym głosem.
— Przypuszczam, że udałoby mi się ją ściągnąć.
— A kto to taki?
— To jedna z moich kuzynek z Yorkshire. Mam ich tam całą gromadę. Ich ojciec jest pastorem, pan rozumie? Madzia jest mniej więcej w moim wieku. Zwykle zapraszam ją na kilka tygodni w lecie. To dosyć nudna dziewczyna, ale bardzo porządna. Niepozorna, ale ma ten kolor włosów, który teraz akurat przypadkowo stał się modny. Miałam nadzieję, że wykręcę się w tym roku od jej wizyty.
— Wprost przeciwnie. Pani kuzynka, Mademoiselle, będzie znakomitą opiekunką dla pani. Właśnie kogoś takiego miałem na myśli.

...ostrzeżenia nie miał kto przyjąć bo... nasłuch radiowy spał

Coś nie gra w naszej służbie meteorologicznej na morzu

(Od naszego korespondenta z Wybrzeża)

TRZEBA przede wszystkim usłyszeć siebie, że podczas gdy wszelkie nawalanki lądowego „pasa Wicherka” narazić nas mogą co najwyżej na przemoczenie obuwia i katar, to błędne prognozy pogody na morzu mogą pociągnąć za sobą ofiary wielu istnień ludzkich.

Szkolą się kierownicy kółek miczurinowskich

ZARZĄD Wojewódzki ZSCh prowadził systematyczne szkolenie rolników i hodowców. Ostatnio prze szkoleniu na kursach 45 kierowników kółek miczurinowskich i 32 kierowników różnych zespołów produkcyjnych.

W pierwszych dniach lutego ZSCh organizuje kurs dla aktywów kółek miczurinowskich. Weźmie w nim udział 49 kierowników kółek indywidualnie gospodarujących, 21 kierowników kółek z spółdzielni produkcyjnych, 10 kierowników świetlic wiejskich oraz 12 przewodniczących kół gospodyń wiejskich.

Również w lutym odbędą się kursy dla kierowników zespołów produkcyjnych: uprawy kukurydzy, uprawy ziemniaków, spółek maszynowych, grup hodowców zwierząt itd. Wezmą w nim udział 24 osoby. (mal)

WZSP zatyka uszy na skargi załogi Spółdz. Metalowców w Żywcu

NIEMIALYMI osiągnięciami może poszczycić się załoga Spółdzielni Metalowców w Żywcu. Jest tam wielu przodowników pracy oraz wielu sumiennych, rzetelnych pracowników.

Dzięki ofiarnej pracy członków zespołu, kierownictwa i administracji, spółdzielnia żywiecka wykonuje i przekracza swe plany produkcyjne, przy równoczesnym obniżeniu kosztów własnych.

Tak było dotychczas. Obecnie u przegu planu 5-letniego, metalowcy żywieccy napotkali na poważne trudności. Wypełnianie zadań dziennych i tygodniowych w poszczególnych punktach usługowych waha się obecnie od 50 do 80 proc.

Całkowitą winę za ten stan rzeczy ponosi Woj. Zarząd Spółdzielni Pracy w Krakowie, przydzielając zbyt małą ilość blachy i innych materiałów punktom usługowym: „Blacharnia” i „Radiomechanika”. Na podania i skargi, WZSP w Krakowie odpowiada... obietnicami, które nie zostały dotąd spełnione.

Bezdzusnie również podszedł Woj. Zarz. Spół. Pracy w Krakowie do zażalenia metalowców z Żywca, którym do dziś dnia (mimo licznych interwencji, m. in. i „Echa”) nie zwrócono kosztów prania ubrań roboczych za cztery kwartały zeszłego roku.

Kor. Kubasiak

To trzeba zmienić

Kamienica ładna, prawda? Można ją zobaczyć przy ul. Wrzesińskiej. Ale przyjrzyjmy się jej bliżej: popękane mury uwalają jej niezdobną, a może groźną zawaleniem?

stratę kilku jednostek a także podobną sytuacją, jaka wytworzyła się ponownie 13 bm., jest wyraźnym sygnałem ostrzegawczym, że w naszej służbie meteorologicznej na morzu „coś nie gra”. Fakt, że ostatnim razem obito się bez ofiar w ludziach i że zatonął tylko jeden kutler, nie zmienia postaci rzeczy. Mogło być gorzej.

Toteż, chcąc naświetlić odpowiednio tę sprawę, zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie do kierownika biura pogody przy Państwowym Instytucie Hydrologiczno-Meteorologicznym w Gdyni. Oto szereg faktów i wniosków, jakie nam się w czasie tej rozmowy nasunęły.

Jak wyglądała praca dyżurnego synoptyka? Biura Pogody w ow. „ieralny” piątek, 13 stycznia br.?

Dzień i noc

W MALENKIM pokoiku dzień i noc stukają bez przerwy dalekopisy. Na wąskich tasmach papieru wyskakują drobne cyferki, które skondensowanym szryfem podają meldunki o sytuacji w różnych częściach Europy.

Obok w dużej sali pochylają się nad deskami kreslarskimi dyżurnie pracownice meteorologii, które natychmiast rozszyfrowują te meldunki i notują je na leżących przed nimi mapach synoptycznych. Co godzina mapa taka pokryta liniami ograniczającymi ciśnienie barometryczne i upstrzona znaczkami oznaczającymi siłę i kierunek wiatru, opady, stan zachmurzenia — wędruje na stół dyżurnego synoptyka.

Jest godzina 4 nad ranem. Przed dyżurnym synoptykiem leży właśnie taka świeżo sporządzona mapa, dyżurny przygląda się jej i... zaczyna się pocić.

Z zachodu napływa właśnie nad Bałtyk dość znaczny niż barometryczny. Droga jego prowadzi równiutko wzdłuż południowego wybrzeża Bałtyku, tam właśnie, gdzie, jak mu jest dobrze wiadomo, wyruszyło wczoraj kilkadziesiąt większych i mniejszych kutrów na połowy. Ale synoptyk wie również, że w samym środku depresji nie wieją nigdy silne wiatry. Natomiast zdradliwie, porywiście i silne wiatry powstają poniżej i powyżej „oka” depresji. A więc w tym wypadku raczej na lądzie...

— Na morzu siła wiatru osiągnie najwyższą 4-5 bofora — kombinuje synoptyk — kutry po dłuższej przerwie znowu wyszły na łowiska, by nadrobić zaległości planu.

— E, nie im nie będzie...

— A co będzie, jeżeli depresja zbieczie nagle ze swego toru i powędruje bardziej na północ i na południe? — przychodzi refleksja. — Takiemu draniowi nigdy nie można ufać... A przecież na łowiska, oprócz większych kutrów, wyszły tym razem również małe motorówki łososiowe, których odporność na fale jest znikomą...

O godzinie 4 z minutami

O GODZ. 4 z minutami na biurku dyżurnego urzędnika Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie zadzwonił telefon międzymiastowy. Dyżurny zanotował ostrzeżenie PIHM z Gdyni o „silnych, porywiście wiatrach z zachodu”.

„Dobrze, przyjąłem” — mruknął sennie i odłożył słuchawkę.

Po co ja ich zawiadamiam, skoro oni nie mają radiostacji — pomyślał synoptyk. — Ale trudno, tak kaže instrukcja... Po chwili dzwonił do serwisu radiowego „Arki”, by powtórzyć ostrzeżenie.

— Co ja mam z tym zrobić? — smutnił się serwisowiec. — Teraz załogi na kutrach śpią i nikogo nie mam na nasłuchu, wachtownym nie wolno kręcić radiem — żeby nie popsuli...

Synoptyk zdenerwował się.

— To po co w takim razie my tu śliczymy po nocach, skoro nie ma

* Synoptyk — meteorolog specjalizujący się w ustalaniu prognozy czyli w przewidywaniu pogody na podstawie obserwacji meteorologicznych.

komu przekazywać naszych ostrzeżeń?

Rozgorączony nie polecił nawet wywieść sygnałów sztormowych na maszcie obserwatorium, sądząc, że i tak załogi nie dojrzą ich z morza. Postąpił bardzo nieostrożnie, bo „w razie czego” kierownictwo „Arki” powie: „Nie było ostrzeżenia, bo sygnał nie wisiał”.

Gdy „oko” zboczyło na Nord

CO BYŁO dalej, wiemy już z poprzednich relacji: o przebiegu sztormu. O godz. 6.30 PIHM ponownie zaalarmował serwis radiowy „Arki”. O 6.30 dzwonił do PIHM dyrektor połowowy. O 7 serwis „Arki” nadał polecenie, by superkutry przerwały połowy i asekurowały mniejsze jednostki. O 9 synoptyk PIHM wpadł nagle w optymistyczny nastrój. (...A jednak depresja przesuwa się prosto na wschód; wiatru nie będzie!), w rezultacie czego odwołał ostrzeżenie, a o 9.30 depresja skręcała nagle na północ i o 10 deła już solidna „izewiatka”.

A przecież gdyby wiadomość o możliwości sztormowych wiatrów można było przekazać od razu nad ranem — mniejsze jednostki zdążyłyby wrócić spokojnie do portu.

St. Mioduszewski

Chłopcy z przedmieść Krakowa

Łobuziaków, włóczących się wieczorami po ulicach może uratować atrakcyjnie prowadzona drużyna harcerska

Urwisy wyladują swą energię w godzinowych zajęciach

WLECIE uganiają za szmacianką i kopią bez końca „zosek”, łącząc zaciętką ambicję sportową z kultem „wielopiętrowych” przekleństw. Po zapadnięciu zmroku, snują się wzdłuż parkanów, z rękami wciśniętymi w kieszenie, „odpalając” od siebie papierosem gestem podpatrzonym u dorosłych. Pioszczą czule pary niespodzianym wrzaskiem, rzuconym zleniawą kamieniem.

W zimie godzinami ślizgają się po oblodzonych chodnikach, nachodząc restauracje i klatki schodowe, z czajką w wyciągniętej ręce nie to wykrzykują, ni to śpiewają zwrotki koled, domagając się datków z mieszaniną dziecięcego zażenowania i cwaniackiej bezczelności.

SĄ CHCIWI ŻYCIA...

„Jakimi na jego rozkosze, którymi raczą się dorosli. Życie Podgorza, Prądnika, Wesołej, Kazimierza nie ma dla nich tajemnic, a skoro — posiadli jego „prawde” — uważają się za dojrzałych duchem.

Pod mostem piją wino za 12 zł, udając, że smaczną im ta kwaśna lura, wydmuchując nosem dyń „Sportów” (każdy z osobna wolałby kupić landrynki, ale są przecież pod presją opinii swiadców), tasując zatłuszczone karty. Podążają się tym uciążliwym zabiegom, aby otoczyć się czarem męskości...

Chłopcy z przedmieścia. Jest ich pełno wszędzie, na każdej ulicy, w każdym zaułku. Nie zwraca się na nich uwagi — tak, jak na gołębie.

DRÓGA, KTÓRA ZAWIADŁA DO IZBY ZATRZYMAŃ

TRZYNASTOLETNI Wacek M. jest siercią, wychowuje się w rodzinie zamejnej siostry, podobnie jak jej mąż pracujący fizycznie. W domu — mimo, że nie traktują go źle — nie mają ani czasu ani umiejętności pedagogicznych, by skutecznie wpływać na rozwój chłopca. Swagier często pije.

Dom to dla Wacka miejsce, gdzie się śpi, je, czasem odrabia lekcje, dość często wykonuje nudne prace domowe. Szkoła nie jest dla niego atrakcją. Słaby, niezdyscyplinowany uczeń, często ma tam nieprzyjemności. To, o czym mówi się na lekcjach, nie budzi w nim głębszego zainteresowania, podobnie jak pozalekcyjne życie szkoły: drużyna harcerska, różne kółka, imprezy.

Alle Wacek jest zdrowy i pełen energii. Gdzieś przecież musi znaj-

nie straciłbyśmy jednego kutra, nie byłoby strachu i zamieszania.

Wszystko dobre co się dobrze kończy — mówi przysłowie. Mądry Polak po szkodzi — mówi inne. Czas wyciągnąć wnioski. PIHM i „Arka” już to zrobili. Wnioski wydają się słuszne.

Przed wszystkim wprowadzono do datkową nocną prognozę o godz. 3 nad ranem oraz wydano polecenie aby kutry posiadające radio były o tej porze na nasłuchu, albowiem nie wystarczy ustalić trafnej prognozy, należy ją jeszcze skutecznie przekazać jednostkom na morzu.

Na dalszą metę zamierza się wysłać na jednym z superkutrów „Arki” specjalnego synoptyka na morze, aby swymi obserwacjami na łowisku stanowił pomoc dla Biura Pogody. Ale to jest jeszcze „muzyka przyszłości”.

Dobrze byłoby również — naszym zdaniem — obok „sztywnych” prognoz pogody wprowadzić także, jak to robią niektóre zagraniczne stacje meteorologiczne, prognozy alternatywne — np. „możliwość silnych wiatrów takich a takich z kierunków tych a tych”. Prognozy tego rodzaju ostrzegalyby w porę załogi słabszych jednostek przed zbytnim oddalaniem się od portu oraz wzmacniałyby czujność na większych jednostkach i pozwoliłyby przygotować się do sztormu — bez przerywania połowów.

FOTO «ECHO»

z Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina

ODPOCZĄC można nie tylko w domu — twierdzą pracownicy Huty im. Lenina, którzy w wolne wieczory spędzają w Zakładowym Dmu Kultury. Jeśli lubisz rysować, malować, rzeźbić, grać — możesz tu znaleźć ujście dla swoich artystycznych zamilowań. Możesz też odkryć w sobie utajone talenty...



Rzut oka na żywy model. Chwila skupienia i ręka, uzbrojona w ołówek, gotowa jest „do startu”.



Co to się robi, koleżanko Wolałek? — To ostatni „naquilage” rzeźby głowy kobiety.



Maria Musiał, przy akompaniamentie prof. Buchnera, próbuje dziś jedną z arii operowych. Repertuar poszerza się. Zaczynano się od tawarłkich piosenek... (Foto — „Echo”)

życia, odejść w przeszłość. Jak podciąć jego korzenie? Co przeciwdziałać jego atrakcyjności, przyciągającej chłopców?

Można tu mówić o konieczności większego wpływu domu, większej jego kontroli, zdobywania przez rodziców większych kwalifikacji wychowawczych. Można rozpisac się o potrzebie podniesienia pracy szkoły, o kadrcach nauczycielskich. Wszystko to będzie słuszne.

Ale wróćmy na chwilę na przedmieście.

Pytając o Izbę Zatrzymań, wdalem się w rozmowę z kilku chłopcami, uczniami III klasy Szkoły Podstawowej w Dąbiu, Józef Pardelski, Władek Wątorski, Józef Tarzon, po przełamaniu nieufności do obcego, zwierzyli się ze swoich przeżyć, wspomnień, planów.

Z entuzjazmem wspominali jeśienne zabawy w podchody, tropienie, „chodzenie za sirzakami”.

„O tych podchodach, jak się chłopki dowiedzieli, to aż ścisali”.

Nie mogą się doczekać planowanej na wiosnę wycieczki.

A potem wspomnieli, nie bez powściągliwego uznania, o nowej drodze, która te zabawy w ich drużynie harcerskiej organizuje, czyta opowiadania, planuje wycieczki. Z poprzednia tylko wciąż śpiewali, co było bardzo nudne.

To są chłopcy z przedmieścia w nowym znaczeniu, urwisy, z których nie powinni wyrosnąć cwiliani.

POTRZEBNA PRZECIWWAGA

WYDAJE się, że w drużynach harcerskich najsukutekniej, w najkrótszym czasie można stworzyć przeciwwagę środowiska ulicy i jego wpływu. Rozsądnie kierowane „od góry”, prowadzone przez powołanych do tego ludzi, drużyny harcerskie znakomicie potrafią zastąpić antagonizujący trojkał: ulica przeciw domowi i szkole, uzupełniającym się zespołem: dom, szkoła, harcerstwo.

Idzie o formy pracy harcerstwa, o ich atrakcyjność.

Gdyby Wacek M. pasjonował się tym, co dzieje się w drużynie harcerskiej w jego szkole, zapewne nie groziłby mu teraz dom poprawczy.

„Chłopcy z przedmieścia” z rozkoszą stałby się harcerzami, takim, co to tropią ślady, zdobywają sprawność, gotują zupę pod gołym niebem.

Umożliwienie tej metamorfozy jest wielką, społeczną potrzebą. (J. A.)

Nieznany utwór K. Ogińskiego ukazał się nakładem PWM

POLSKIE Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie wydało jeden z nieznanych utworów dawnej muzyki polskiej — „Sonatę na skrzypce i fortepian” Karola Ogińskiego. Sonata ta jest jednym z najlepszych utworów polskich z okresu przed Moniuszką i Chopinem. Wydana w opracowaniu Eugenii Umirskiej (skrzypce) i Kazimierza Sikorskiego (fortepian), stanie się cennym punktem repertuarowym. (b)



A czy wygląda kamienicy na rogu ulicy Filipa i pl. Maciejski zadb: Karków? Osądźcie sami.



Zobaczcie, jak tę wystawę (róg ul. Sołtyskiej i Staw-kowskiej) „upiększają” duże dzitur-y w tynku.



Odrapane mury, i szylary nie ist-niejcych już firm wcale nie zrodzą Krakowa. Mury domu przy ul. Stawkowskiej na-leży naprawić, a nieaktualne napi-sy usunąć. Foto — J. Rumianowski



Wizyta u Dalaj-Lamy

NASZE samochody zatrzymują się pod bramą w wysokim glinianym murze. Kilku wartowników z gwardii przybożnej przeży się na baczność. Oficer energicznie salutuje i od gwałtowności tego gestu długi turkusowy kołczyk w jego prawym uchu kołysze się jak wahadło. Kilka kroków — i oto jesteśmy tam gdzie zwykłym śmiertelnikom nawet zejść nie wolno.

Przechodzimy alejami wysadzonymi smukłymi „działami” (tybetańska odmiana topoli), mijamy bajecznie kolorowe klomby georginii, wśród których przeważają wielkie jak talerz żółte kwiaty. Kolor żółty jest symbolem wiary. Teraz brama w wewnętrznym murze. Tu obok gwar dźwięków stoją lamowie schylający głowy na nasze podziwienia. Przeszliśmy próg „świętych świętych”. Tu już tylko nieliczni wybrańcy mają dostęp.

Krynica Prawdy i Radości, Wielki i Wszewhłedzący — nieposób nawet spamiętać wszystkich przymiotników, jakimi obdarzają Tybetańczycy Dalaj-Lamę. Schody podzielone są na trzy „ciągi”, z których środkowym wolno schodzić i wchodzić jedynie Boskiemu Władcy.

Wokół schodów stoi czwórka wielkoludów w czerwonych habitach. To mnisi-strażnicy spokoju Dalaj-Lamy. Wzrost 2 metry 5 cm i więcej, bary, że Zbyszko Cyganiewicz by zaірzał. Lamowie-sekretarzewie wprowadzają nas do wielkiego hallu. Pachnie tu kadzidłem. Złote posagi bogów spoglądają na nas w zamysleniu. Na podwyższeniu troni okryty ciężkimi brokatami. Rzeźbione, złociste kolumny, ozdoby i modlitewnych flag zwisają z sufitu niemal do ziemi, niby abażury nie istniejących lamp.

Opowiadano mi o ciekawym szezególe „odnalezienia” obecnego wcielenia Dalajów. Posłowie rozłożyli przed dzieckiem (wrożba wskazywała, że żyje ono w chacie, za którą rosną 3 drzewa) różne przedmioty, między innymi należące do zmarłego Dalaj-Lamy XIII. Dziecko sięgnęło własnie po te ostatnie dając w ten sposób niezbyt dowód, że poznaje swą własność z poprzedniego wcielenia. Ano coż — każdy wierzy w co i jak może.

Ale wróćmy do salonu, w którym mnisi roznoszą herbatę w filiżankach na srebrnych podstawkach wysadzanych turkusami i koralami. Sam Dalaj-Lama pije z filiżanki na złotej podstawie, siedzi w nieco wyższym od pozostałych fotelu obitym złotawo-żółtym materiałem.

wiecznych chińsko-tybetańskich więzach, które dopiero po wyzwoleniu pokojowym stały się bazą wieczystej jedności i braterstwa.

Raz po raz w zdaniach wypowiedzianych przez Dalaj-Lamę, słyszę słowo „pokój”. „Nasza religia — podkreśla najwyższy kapłan i bog lamaizmu w jednej osobie — uważa, że pokój jest celem życia człowieka. Nasza ojczyzna jest krajem pokoju”.

Niepostrzeżenie upłynęła godzina, która uanoćniła nam, że przy całej odmienności myślenia znaleźliśmy wiele wspólnych punktów łączących naród tybetański nie tylko z braćmi Chińczykami, ale ze wszystkimi braćmi narodami.

Dalaj-Lama wstaje. Jego sekretarz stoi już z przygotowanymi „hata”. Boski władca zawieszają nam na szyi. Teraz kolej na następny zaszczyt, Dalaj-Lama wychodzi z nami do ogrodu, by mniadworny fotograf zrobić zdjęcie.

Przez krótką chwilę, kiedy przechodzimy trawnikiem, na twarzy Dalaj-Lamy ukazuje się prosty, młodzieńczy uśmiech. To nie żywy bog — to 22-letni młodzieniec się śmieje! I znów boska powaga na twarzy. Ciężko jest nawet w imię zaszczytów, władzy i boskości odciąć się tak od życia, jak odciął jest od niego Dalaj-Lama.

Urszula Pomorska Spotkanie z plastyką

Sztuka Xawerego Dunikowskiego

NIELATWO w kilku zdaniach artykułu napisać o wielkiej sztuce Xawerego Dunikowskiego, artysty, którego pracowite osiemdziesiątletnie życie wypełnione było podziwu godnym, nieustającym tworzeniem. Artysta, który przez sześćdziesiąt z górą lat wytrwale, z niesłabnącą pasją i zarazem bardzo konsekwentnie wykuwał oblicze swojej sztuki — sztuki tak bardzo współczesnej i tak bardzo narodowej — polskiej.

Nielatwo objąć cały ten ogrom twórczości zawarty pomiędzy kompozycją rzeźbiarską „Fatum”, powstałą w 1902 roku, czy cyklem „Kobiet brzemienne” (1905-7) a dziełami powstałymi już po drugiej wojnie światowej, po pięcioletnim koszarze Oświęcimia, który tak mocno zadziałał na sztuce artysty, dziełami, jakimi Dunikowski uświetnił nasze ludowe dziesięciolecie.

Jedno jest bezsporne: zetknięcie się ze sztuką Dunikowskiego zawsze było wydarzeniem, zawsze ta sztuka wstrząsała człowiekiem, zawszeniosła silne wzruszenia nieprzeciętnej miary.

Przed 50 laty...

ATO dokumenty z lat przeszłych: „...cała prasa (niemiecka) podnosiła szczególnie Dunikowskiego, nawet ci co go krytykowali ostro przyznają mu albo „wielki talent” albo „genialność”. Serwals widzi w nim pewną barbarzyńskość i ekstatyczność, lecz jednocześnie „coś z neurozy rewolucjonisty, który jest geniuszem”... — pisał w roku 1908 J. Kleczyński, recenzując w „Tygodniku Ilustrowanym” wystawę artystów „Sztuki” w Wiedniu. (Nie zapomnijmy bowiem, że Dunikowski był jednym z założycieli i głównych reprezentantów stowarzyszenia artystycznego „Sztuka”, jakie powstało w 1897 roku i rozlało imię polskiej twórczości plastycznej na terenie międzynarodowym.

W roku 1908 krytyk wiedeński Serwals nazwał Dunikowskiego „artystą proletariackim”. W czasopiśmie „Świat” w 1921 roku dr K. Kaszarska, pisząc o wystawie sztuki polskiej w Paryżu, przytoczyła słowa znakomitego rzeźbiarza francuskiego Bourdelle'a (twórca słynnego pomnika Mickiewicza w Paryżu): „Wystawa robi wrażenie znakomite. Jako rzeźbiarz jestem zachwycony waszym mistrzem Dunikowskim”.

A Paweł Ettinger, recenzując wystawę współczesnej sztuki polskiej, jaka odbyła się w Moskwie w 1933 roku, napisał w czasopiśmie „Iskustwo”: „Centralną postacią jest tu profesor krakowski, Xawery Dunikowski, mistrz wszechstronnie uzdolniony, który uległ stylizyjnemu ewolucjom i pracował jednakowo umiejętnie w drzewie, brązie i kutej miedzi, chociaż rzeźba w drzewie wysuwa się na pierwszy plan, góruje nad inną”.

Jak widzimy z tych turyków dawnych relacji o dziełach Dunikowskiego w żadnym okresie jego twórczości nie można było przejść obojętnie obok jego sztuki.

Nieprzejętna umysłowość artysty sprawiła, że pośród wszystkich najróżnorodniejszych tendencji i prądów artystycznych na przełomie XIX i XX wieku, jakie tak mocno naciskały potrafiły wywierać na artystów, Dunikowski pozostał sobą; jego sztuka wszystkich okresów ma to piętno odrębności, które cechuje twórców genialnych.

Na największe dzieła dziesięciolecia

W WARSZAWIE trwa wystawa dzieł mistrza Dunikowskiego i jego uczniów, otwarta w 80-lecie jego urodzin. Obejmuje ona jego twórczość artystyczną z okresu ostatniego dziesięciolecia. W okresie twórczości tych lat w całej pełni doszła do głosu monumentalność jego dzieł w rzeźbie pomnikowej. Właśnie w ludowej ojczyźnie znalazł artysta możliwość realizacji swych wielkich założeń pomnikowych, w których rzeźba nierozdzielnie związana jest z architekturą i z przestrzenią, w jakiej jest usytuowana.

Popatrzmy na największe dzieło dziesięciolecia powstałe w latach 1946 — 1952 — Pomnik Czynu Powstańczego na Górze św. Anny na Śląsku — to prawdziwy pomnik bohaterstwa ludu śląskiego.

Popatrzmy na jego nowy cykl „Głów Wawelskich” — ile wiedzy o genialnej Polce potrafił zawrzeć artysta w uśmiechu ust Marii Curie-Skłodowskiej, jak wielkie uczucie podziwu musiał wzbudzić w nim Staszcz, skoro stworzył jego wizerunek w tak nieskazitelnie uformowanej bryle rzeźbiarskiej, jak zaciekawiła Dunikowskiego postać Trembeckiego, skoro ten portret jest wynikiem bardzo bacznego spojrzenia i bystrego studiowania przez artystę działalności tego nieprzeciętnego człowieka.

Dunikowski jest artystą wszechstronnym; znany go dobrze jako rzeźbiarza — obecna wystawa kaže go nam podziwiał i jako oryginalnego malarza. Oglądając wstrząsający, oświecenijski cykl obrazów, stajemy wobec zjawiska artystycznego, które ukazuje nam nowe możliwości artysty.

Czy Yei istnieje?

KILKA osób przysłało nam listy z zapytaniem, co sądzimy o „człowieku śniegów”, którego ślady miało odnaleźć w Himalajach. Ponieważ czasopisma naukowe nie o tym nie wspominają, jesteśmy skłonni uznać to wszystko za zrezygnację katekizacji dziennikarskiej.

W zamian możemy podać Czytelnikom prawdziwą wiadomość o odkryciu nowego, nie znanego dotychczas zwierzęcia. Sprawa wygląda tak.

Przed wielu już laty przyrodniczy francuski zanotował pogłoskę, że w lasach Kambodży i Laosu żyją dziwaczne dzikie woly nazywane przez tamtejszą ludność „ku-prej”.

W roku 1937 przywieziono do Francji młode cięte urch gaurunku, które prof. Urbain opisał jako Bibos sauveli. Ten żywy unikat nie uchował się jednak, potem nastąpiła wojna i o odkryciu zapomniano.

Obecnie sprawa znów wypłynęła, zdobyto szkielet i skórę, zebrano też nowe wiadomości, które brzmią sensacyjnie.

Samiec „ku-prej” jest okazałym zwierzęciem, podobnym do wyglądu do zaginionego tura. W karku osiąga wysokość do 190 cm. Ubarwienie ma czarno-brązowe, nogi białe, pod szyją zwisa fałda skóry. Krowy i cielęta są szare.

Najgodniejsze uwagi są rogi starego byka, wielkie, polkoliste, przy końcu zopatrzone w kilka wyrostków, co przypomina dłoń z rozwartymi palcami. Podobno „ku-prej” orze z ich pomocą ziemię i rozważa korbce termitów.

Po raz pierwszy w historii

OTO stoimy przed schodami, które prowadzą do domu, w którym od wiosny do końca tybetańskiego października (nasz gruzdzień) mieszka On — Wieczny i Nieprzemijający.

Po 144-godzinnej głodówce włoski fakir spożył z apetytem...żyłetki i fajansowe skorupy

RZYM

WŁOSKI fakir Remo Tenca, lat 41, po 144-godzinnej głodówce pod ziemią na głębokości 1,5 metra zadokumentował swój „powrót do życia” spożyciem żyłetek i skorup fajansowych, które popił następnie kilkoma szklankami nafty.

„Pogrzebano” go w ubiegłym tygodniu, pozostawiając jedynie wąziutki otwór dla oddychania i kontaktowania się ze swymi przyjaciółmi i z tłumem mieszkańców przybyłych, by zobaczyć, jak się miewa „ich fakir”, który postanowił pobić światowy rekord głodówki pod ziemią.

Dalaj-Lama mówi o pokoju

SADU Rinczen — nasz angielsko-tybetański tłumacz — przystępuje do wykonywania swych obowiązków. Zaczyna się rozmowa — od grzesznościowych pytań: Jego świątobliwość pragnie wiedzieć jak znieśliśmy podróz, czy nie męczy nas wysokogórski klimat, jak nam się podoba i tak dalej, aż do wymiany zdań na aktualne, ważne tematy.

— Oby to co będziecie pisać o Tybecie było prawdziwe — mówi Dalaj-Lama. Jest w tych słowach ukryty żal, że dotychczasowe książki głównie angielskich autorów wypaczały obraz Tybetu, naginały sprawy tybetańskie do potrzeb brytyjskiej polityki kolonialnej.

— Zobaczącyście wiele rzeczy — ciągnie Dalaj-Lama — które was bardziej lub mniej zadziwiają. Ale jedno zobaczącyście na pewno: powrót do wielkiej nowej ojczyzny, Chińskiej Republiki Ludowej otworzył przed naszym narodem drogę i widzimy u jej kresu jasność wspólnej dla całego naszego ogromnego kraju. Nie wiele czasu upłynęło od podpisania porozumienia o pokojowym wyzwoleniu, a już czuje się dobrodziejstwa jedności Tybetu i całych Chin.

Z nieklamnym zachwytem, kwiecistymi zwrotami świętych ksiąg mówi Dalaj-Lama o swych wrażeniach z pobytu w wewnętrznym prowincjach chińskich. Opowiada o od-

Uścisk dłoni z... bogiem

JESTEM — co tu ukrywać — podniecony i podekscytowany. Nie codziennie ma człowiek okazję uściskać dłoń człowieka, którego wznawczy lamaizmu w Tybecie, Indiach, Mongolii, Japonii, Chinach uważają za żywego boga. Obecny Dalaj-Lama jest czternastym wcieleniem boga Czenrezi. Ma lat 22. Po śmierci trzynastego Dalaj-Lamy zgodnie ze skomplikowaną procedurą religijną „odkryto”, że zmarły „wcielił się” w dwuletnie dziecko w rodzinie tybetańskiego chłopca w prowincji Cinhaj.

Dwa są — jak mi się wydaje powody, dla których reinkarnacja (wcielenie) Dalaj-Lamy następuje w rodzinach ubogich. Po pierwsze — w ten sposób prosty lud otrzymuje dowód, że bogowie są dla niego łaskawi i w domu każdego wiernego może się taki cud wydarzyć. Po

Co nowego?

„ZORANY UGÓR” NA SCENIE

NA bieżący sezon — 132 od założenia — moskiewski Teatr Maly przygotował wystawienie adaptacji scenicznych kilku znakomych dzieł literatury radzieckiej. Tak więc jeszcze w tym roku na scenę Teatru Malesgo wejdzie przerobka sceniczna sławnej powieści Szolochowa „Zorany ugór”.

W bieżącym sezonie teatru moskiewskiego wystawia również wiele sztuk współczesnych autorów obcych. M. in. wystawiona zostanie sztuka pt. „Lizzie” Sartre'a i „Pierwszy dzień festiwalu” — Nazima Hikmeta.

A oni swoje

Paradoks

ROZNI ludkowie na łamach różnych gazet — mianujących się polskimi — a wychodzących na emigracji, zajmują się niemal wyłącznie napadaniem na Polskę, zaprzeczaniem jakichkolwiek jej osiągnięć, składaniem obra, które dzieje się w kraju na karb propagandy, zaprzeczaniem wszystkiemu, czegośmy dokonali.

Ostatnio „Polish Daily” zwany również „Dziennikiem Polski i Dzienikiem Żołnierza” wydrukował fragmenty artykułu prawego dziennikarza zachodnio-niemieckiego, który opisał wrażeń z Polski. Autor artykułu patrzył dość obiektywnie, pisał o naszych osiągnięciach, ale redaktorów „Dziennika Polski i Dziennika Żołnierza” fakt ten nie przeraża. To przecież nie oni napisali, to nie oni widzieli. Polskę tak jak ją opisał Niemiec. W razie czego będziecie przecząc można napisać, że Niemiec skłamał.

Autor artykułu pisze m. in.:

...Gdy przekroczy się polską miejscowość graniczną Kunowce — próżno by szukać leżących odlegiem hektarów z tamtej strony Odry. Wyobrażenie o tym (tj. o pustkowiu), które jeszcze dzisiaj u nas pokutuje wskutek 10-letniego hermetycznego odcięcia — jest fałszywe. Nie da się zaprzeczyć, że mimo widocznych braków są tu poważne osiągnięcia... W Gdańsku uderza piętyzm rekonstrukcji zabytków... W roku 1945 było w Szczecinie tylko trzech wykwalifikowanych słoczników; teraz buduje się już tam 6.000 tonowe statki...”

PISMO BRAZYLJSKIE O RUSINKU

TYGODNIK brazylijski „Semeador”, wydawany w Kurytybie 25 września br. poświęcił kolumnę powieściom Michala Rusinka o zdobywcy Brazylii Krzysztofie Arcaiszewskim „Wiosna admirała” i „Muszkieterowi z Itamariki”.

Dzieło Rusinka, pisze autor recenzji, „przyczyni się w dużej mierze do rozświetlenia w świecie polskiego bohaterstwa, które niosło przed narodem mia hasła internacjonalizmu oraz zrywania kajdan ucisku, stosowanego przez konkwestatorów tamtej epoki”.

W przygotowaniu są holenderskie i portugalskie przekłady wspomnianych powieści Rusinka.

Gwidon Miklaszewski

Wesołe „Echo” aktualności

Kończymy bilans



KSIEGOWY DAWNIEJ... — Tak jest, panie dyrektorze... Oczywiście!... Naturalnie, panie dyrektorze...



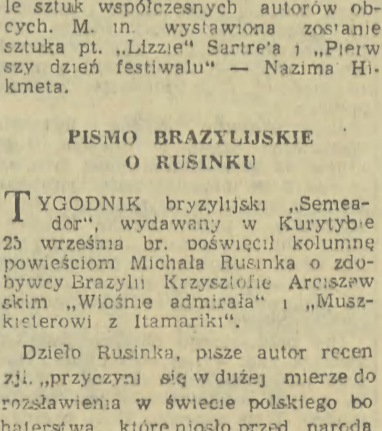
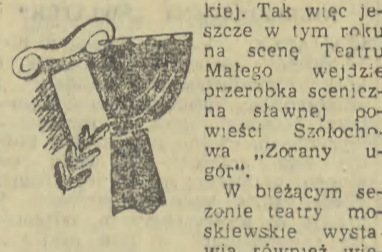
...I DZIŚ! — Uważam, kolego dyrektorze, że koszty transportu powinniśmy znacznie obniżyć!



— Kazałbym to nermalować, bo nasz bi-chalter lubi czasem do bilansu brać cyfry... z sufitu!



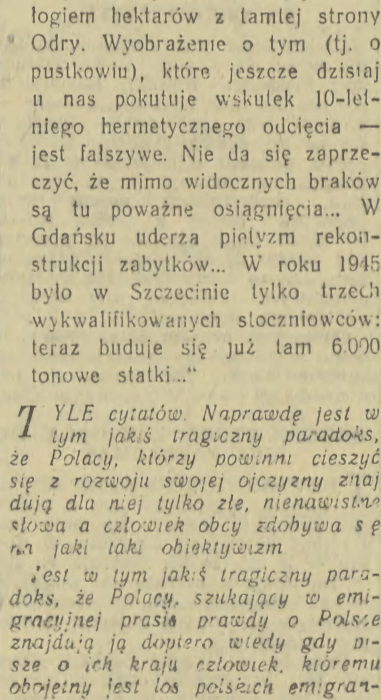
Łaskawa Panno Zosi! Po przeprowadzeniu rocznego bilansu okazało się, że w mojej księgódze głównej figuruje na Pien-koncie po stronie aktywów moje uczucie do Pani, które pragnęłbym jak najbrędziej uzgodnić z jej saldum remanentów. Uczuciem tym pozwoliłem sobie obciążyć Ponię dn. 10.7.55. na wczasach w Krynicy. Antoni Debet (księgowy)



— Mnie się zawsze po bilansowce cyfr w głowie kręci!...



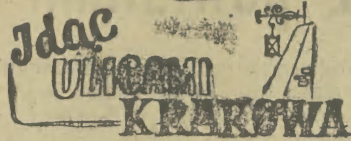
— Tak, kolego, najlepszą diagnozę postawił nasz główny księgowy: koszty własne za wysokie!



— Tak, kolego, najlepszą diagnozę postawił nasz główny księgowy: koszty własne za wysokie!



— Tu starszy księgowy Adamski, A jak akumulacja, D jak debet, A jak amortyzacja, M jak manko, S jak superata, K jak kredyt, I jak inkaso...!



ZOSTAW TAK, JAK ZASTALES

SPRAWA stara, oklepana, nużca. Chodzi o przystawowe już wprost „krakowskie krety”. Rozkopię chodniki, zakładają nowe instalacje i wszędzie pozostawiają po sobie nieporządek. Już chyba miesiąc temu ukończono roboty przy zakładaniu kabla elektrycznego na koncowym odcinku ul. Zaleskiego, a jeszcze do tej pory nie ma kto użyć zajętych płyt. Leżą więc w niołdziej, a na chodnikach tworzy się błoto.

Dobrze byłoby, aby MRN wzięły sobie do serca maksymę: „Zostaw tak, jak zastałeś!” (omo)

WIOSNA, WIOSNA...

KRAKOWSKI przechodzień czuje się zupełnie tak, jak na wiosnę. Pojawiają się na ulicach słoiska z książkami, zorganizowane przez „Dom Książki”.



Przyjęto je z uznaniem. Nie budzą natomiast zachwytu uliczni sprzedawcy „nie zawodnych środków” na usuwanie plam oraz ogrzewających grzebieli, nadających się do pilowania drzewa. W przeciwieństwie do licznych gapów, wiewiórki unikają tych hałaśliwych osobników, zabiegając natomiast drogę starszym paniom i panom — w nadziei, że zostaną poczęstowane orzechami. (ja)

SAM REMONT NIE WYSTARCZA

BAR mleczny przy ul. Basztowej (róg Rynku Kleparskiego) przeszedł niedawno kapitalny remont, po którym niemal całkowicie zmienił wygląd i uzyskał lepsze rozmieszczenie. Tylko, że w tym nowym, miłym i estetycznym lokalu nie zrezygnowano ze starych wad i niedociągnięć. W dalszym ciągu konsumenci podają się bułki na brązowych talerzykach, a ich uwagi kwitują się obójnym wzruszeniem ramion.

Dyrekcja Barów Mlecznych powinna energiczniej i skuteczniej niż do tej pory zainteresować się baram przy ul. Basztowej. (a2)

Kronika Krakowa

W lokalu Plastyków przy ul. Łobzowskiej duże zainteresowanie wzbudza ekspozycja wystawy fotograficznej, zorganizowanej przez Krakowski Okręg Związku Polskich Artystów Fotografików.

Wystawiono 77 prac 21 autorów. J. J.

Za największą wydajność pracy i najlepsze jakościowo papierosy „Sport”, 4-osobowa brigada z Wytwórni Papierosów, pracująca na maszynach czechosłowackich „Skoda C-4”, uzyskała pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie.

Brigadą kieruje mechanik Józef Binda, maszynę prowadzi Kazimierz Królak. Zespół osiągnął w IV kwartale ub. roku 115 proc. normy. (wyr)

Nasza notatka pt. „Czteryta osiemnastce przedmiotów czeka na swych właścicieli w centralnym biurze znalezionych rzeczy”, wywołała duże zainteresowanie wśród rozrządionych mieszkańców.

Już w pierwszym dniu po ukazaniu się notatki, 13 bm., po odbiorze kilkudziesięciu dawno zagubionych rzeczy zgłosili się ich właściciele.

Do referatu znalezionych rzeczy wpłynęło kilkanaście nowych przedmiotów, które wraz z poprzednimi — oczekują na „zapominalskich”. (wyr)

Do 25 stycznia, w Teatrze Studio wystawiana będzie codziennie operetka Franciszka Lehara „Hrabia Luksemburg”. W roli tytułowej występuje Michał Łasowy.

Początek przedstawian w dniu powszednie o godz. 19, w niedzielę i święta o godz. 16 i 19.

W niedzielę 22 bm., w Domu Kultury Związków Zawodowych, Ignacy Kurdział wygłosi odczyt pt. „Z Ziemi na Księżyc”. Po prelekcji wyświetlony będzie film pt. „Lot na księżyc”.

Początek — godz. 19.

Baza Transportu ZRI w Płaszowie wypuszcza w drogę

samochody-truposze, które w każdej chwili grożą wypadkiem

Może kierownictwo Bazy okaże więcej troski o swój sprzęt

SAMOCHÓD włókł się, jak rozbity, czyniąc na jezdni niepewne zryżki. Czyżby kierowca był nieatrzeźwy? Na znak kontrolera z Wydziału Komunikacji Drogowej Woj. RN, szofer zatrzymał pojazd.

Z »zimowej sesji« na Uniwersytecie Jagiellońskim

NA Uniwersytecie Jagiellońskim, podobnie jak i w innych wyższych uczelniach Krakowa, trwa zimowa sesja egzaminacyjna. Wybierzmy się na jeden z egzaminów, aby być świadkiem... tremy, która towarzyszy około 20 tys. krakowskich studentów.

Wchodzimy do gabinetu prof. Siemińskiego, który w Zakładzie Pedagogiki przy ul. Manifestu Lipowego 13, egzaminuje z elementów nauk pedagogicznych. Właśnie mają zdawać dwie synpatyczne studentki trzeciego roku filologii rosyjskiej: Alina Zebraćka i Anna Styła.

Profesor wpisł do ich kart egzaminacyjnych nazwiska i datę, zostawiając wolne miejsce na ocenę... Podsunął, leżący na biurku, stos wąskich, jednakowych karteczek. Alina i Hanka sięgnęły prawie równocześnie. Alina uśmiecha się radośnie. Dostała dwa pytania: „Wnioskowanie dedukcyjne w procesie poznania rzeczywistości i nauczania” oraz „Podstawowe zadania wychowania w Polsce Ludowej”. Hanka „wyciągnęła”: „Sterotyp dynamiczny” i „Wychowanie kolektywne”.

PO kilkunastominutowym naszkicowaniu planu odpowiedzi na kartce, Hanka pierwsza przystępuje do scharakteryzowania „stereotypu dynamicznego”. W jej relacji stereotyp dynamiczny okazuje się złośliwym przystosowaniem organizmu człowieka do takich samych, powtarzających się bodźców zewnętrznych.

Nie jest rzeczą prostą uzasadnić takie twierdzenie. Trzeba dobrze znać naukę Pawłowa, znać typy wyższej działalności nerwowej, zasady tworzenia warunkowych związków nerwowych, prawo wzajemnych indukcyj (pobudzania), prawo promieniowania i koncentracji procesów nerwowych. A przede wszystkim trzeba... myśleć, bo prof. Siemiński pyta właśnie, jak będzie wyglądała czynność tych procesów w konkretnym wypadku nabywania wiedzy. Odpowiedź na te rozległe zagadnienia idzie Hance dobrze.

Drugie pytanie, związane z metodami wychowawczymi Makarenki, jest dla Hanki, jako przyszłego pedagoga, szczególnie bliskie. Ułatwia sprawę dobra znajomość książki Makarenki, „Poemat pedagogiczny”, której treść służy jako konkretna ilustracja poszczególnych metod wychowania.

Następują jeszcze dodatkowe pytania o różnicach cyfrowych w szkolnictwie przedwojennym i obecnym, ogólnych metodach i zasadach nauczania i... egzamin skończone.

Możemy zdradzić tajemnicę: obie koleżanki zdały egzamin na „dobrze”. Bronisław Gawełczyk

Zabytkowej apteki przy Rynku Głównym przywrócony zostanie pierwotny jej wygląd

JEDNA z najstarszych w Krakowie, pochodząca z XVI wieku apteka przy Rynku Głównym 45, posiadała pomieszczenie o pięknych renesansowych stropach kasetonowych, na których pozostały jeszcze ślady złocon.

W XIX w. lokalu... przedzielono ścianą i w takim stanie przetrwał do dnia dzisiejszego. Jeden z przedzielonych sztucznie pokoi zajmował sklep komisowy, w drugim mieścił się podręczny magazyn apteczny.

Po opróżnieniu pomieszczenia przez sklep komisowy, starania o uzyskanie go przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Aptek — poparł miejski konserwator, który dał do odwołania pierwotnego stanu apteki, zgodnie z zabytkowym przeznaczeniem lokalu. KPA pomieszczenie uzyskało.

Specjalna komisja ustaliła, że ściana przedzielająca pokój należy zburzyć oraz przeprowadzić między innymi badania stropu i ścian w poszukiwaniu za polichromia. Krakowskie Przedsiębiorstwo Aptek postanowiło przeprowadzić remont adaptacyjny.

Warto, aby również przychyliło się do niezbędnych prac konserwatorskich w całej aptece. O tym bowiem winien pamiętać każdy właściciel za bytkowego pomieszczenia. (b)

Kierowca — w porządku, natomiast samochód — istny truposz! hamulce nie działały, w jednej z opon brak powietrza, brak światła, ponadto brak dowodu rejestracyjnego oraz podpisu kontrolera. Jak można wypuszczać pojazd w takim stanie?

Wiele pojazdów mechanicznych z Bazy Transportu przy ul. Krzywda w Płaszowie, należących do Zjednoczenia Robót Inżynierskich (Rondo 18), cierpi na wyżej wymienione braki. Jest to wynik słabego nadzoru Dyrekcji ZRI oraz braku troski kierownictwa Bazy o powierzony sprzęt.

Wymagające remontu, rozklekotane „Fordy”, „Ursusy” oraz inne pojazdy mechaniczne wyruszają z Bazy do swojej codziennej pracy, w czasie której nierazko zdarza się wypadki, za które najczęściej wini się kierowców. Niekonserwowane pojazdy z dnia na dzień odmawiają posłuszeństwa, by w końcu zasilić znajdujący się obok Bazy „park gruchotów”, którymi się nimi nie interesuje.

PRZEPROWADZONA w dniu 10. I br., na interwencję korespondenta „Echa” kontrola Wydziału Gospodarki Drogowej Woj. RN, odkryła, iż w Bazie znajdują się wymagające remontu przyczepy, ciągniki i samochody, o które trzon techniczny zupełnie się nie troszczy. Może po tej ostatniej kontroli kierowcy...

Studenci WSP byli na wczasach w Świeradowie Zdroju

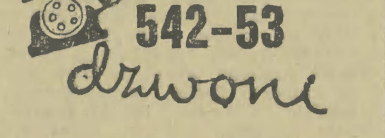
35-osobowa grupa studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej bawiła na zimowych wczasach w Świeradowie Zdroju k. Jeleniej Góry.

Pytamy jedną z uczestniczek Marię Szczurek, stud. II roku polonistyki: — Kto mógł pojechać na wczasy? — Tylko ci studenci, którzy mieli dobre wyniki w nauce i mogli wyjechać się uczestnictwem w pracy społecznej.

— Jak spędzaliście dnie? — Robiliśmy wycieczki w góry, jeździliśmy na nartach i saneczkach, a wieczorami bawiliśmy się w gry towarzyskie i tańczyli.

— A więc wspomnienia są miłe? — O, bardzo! Żal, że wczasy tak szybko minęły... — A teraz? — Teraz sesja egzaminacyjna, więc uczymy się bardzo intensywnie. Ale po takim miłym wypoczynku, nauka idzie łatwiej.

Rozmawiał kor. B. Faron



Chyba żaden sklep MHD w Nowej Hucie nie jest tak dobrze zaopatrzony w towary, jak sklep z ceramiką na pl. Centralnym. Od miesiąca już zwożą tam coraz to nowe naczynia ze szkła, porcelany, a nie ze sklepu nie ubywa...

Czyżby ta placówka nie była potrzebna? — Wprost przeciwnie! Tylko czekamy, kiedy można będzie coś kupić, bo dotąd sklep jest zanknięty na wszystkie spusty, choć towaru jest w bród! — Mamy nadzieję, że dyrekcja MHD dostosuje się do życzeń swoich klientów i przyspieszy otwarcie sklepu. (w)

Powiedzieć, czy wolno pracownikom Biura Produkcji Pomocniczej w Nowej Hucie korzystać ze świetlicy przy obcym zakazadzie? — A nie macie świetlicy własnej? — Owszem, mamy również świetlicę przy świetlicy, ale poza tanecznymi zabawami nie sięgamy do niej. A my chętniebyśmy brać udział w odczytach, dyskusjach, literackich grach, zespółach artystycznych...

Tę sprawą powinna się zająć Wasza rada zakładowa, a także ZMF. (w)

Mówią studenci V roku biologii. Zresztą nie tylko biologii. Poważnie obawiamy się o wyniki w bieżącej sesji egzaminacyjnej... — Bardzo chętnie Wam pomożemy. Ale nie chodzi chyba o „protokole” u profesorów?... — Nic podobnego! Chcemy tylko przygotować się do egzaminów razem z naszymi koleżkami z „Jedności”, ponieważ posiadamy małe podręczniki. Ale wolno nam tam przebywać tylko w godzinach 15 — 20. Prosimy o przedłużenie tych „godzin urzędowania” — jak to było zawsze podczas sesji — od 9 do 21, ale skierowaliśmy nas z tym do rektora. A ten polecił nam złożyć podanie(!), i to potwierdził przez dziekanat...

Taki sposób załatwiania pilnych spraw pachnie trochę burokraczką. Przecież nie możemy się uczyć teraz na Plantach. (wiad)

rownictwo Zjednoczenia Robót Inżynierskich oraz podległej mu Bazy zajmie się energicznie konserwacją pojazdów — zarówno tych na „chodzie”, jak również przeznaczonych do remontu.

Koresp. „dora”, oprac. L. W.

Komisje do Walki ze Spekulacją przy Prezydium DRN muszą ożywić swą działalność

Przy Miejskiej Radzie Narodowej w Krakowie istniała Komisja do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu. Komisja wykryła wiele nadużyć w sklepach prywatnych, placówkach handlu społecznego, na „tandencie” itp.

Z chwilą utworzenia Dzielnicy Rad Narodowych, Komisja do Walki ze Spekulacją przy MRN przerwała swą działalność, natomiast podobne komórki powstały przy DRN.

W skład komisji wchodził radni oraz przedstawiciel Państwowej Inspekcji Handlowej. Jej pracy przewodniczył zastępca przewodniczącego DRN, a sekretarzem jest przedstawiciel Państwowej Inspekcji Handlowej.

Na podstawie kilkumiesięcznej działalności Komisji do Walki ze Spekulacją przy Dzielnicy Radach Narodowych, można powiedzieć, że rezultaty są nikłe. Nie organizuje się specjalnych akcji, komisje nie mają swych stałych siedzib. Wiąże też zmieniają się ich sekretarze, przedstawiciele PIH, którzy zresztą mają najwięcej do powiedzenia, bowiem najlepiej znają pracę inspekcji i mogliby odpowiednio pokierować działalnością komisji.

Najlepiej wywiązuje się ze swych obowiązków Komisja przy Prezydium Dzielnicy Rad Narodowej w Podgórzu. W ub. roku wykryła ona ponad sto wypadków spekulacji. Ukarała kilkadziesiąt osób, które nabywały towary w sklepach handlu społecznego, a później sprzedawały je na „tandencie” po znacznie wyższych cenach. Wykryto również osobników, trudniących się nielegalnym ubojem i handlem mięsem oraz niedozwolonym garbunkiem skór.

KOMISJE mają szerokie pole do działania i miałyby pełne ręce roboty, gdyby energiczniej zabrały się do dzieła.

Prezydium Dzielnicy Rad Narodowych winno przeanalizować pracę

W Urzędzie Stanu Cywilnego Nowej Huty

KIEDY pytam: jak było na początku, gdzie i jak urzędowało? — spośród czterech „urzędowych” osób nikt nie umie powiedzieć dokładnie. Padają krótkie przywołania: „Najpierw była Mogiła... potem A — O... później tu w budynku DRN, tylko pigro wyżej... a od listopada tutaj. Nareszcie odpowiedni, samodzielny lokal.

O tym, co było, nawet mówić trudno. Do dyspozycji jeden, a w najlepszym razie dwa pokoje, gdzie prowadzono ewidencję urodzin i zgonów.

W korytarzu oczekiwały młode pary na zgłoszenia ślubu... Dla nich już miejsca w ciemnym pokoju brakowało.

Dopiero parę tygodni temu, na początku listopada, Urząd Stanu Cywilnego w Nowej Hucie otrzymał 6-pokojowy lokal w budynku DRN, w bocznym skrzydle, z osobnym korytarzem — prawie samodzielny. Znalazły się kredyty na: meble do poczekalni, do sali ślubnej, na dywany, półki, firanki, kwiaty.

CHOC nie wszystko w tej chwili jest „zapięte na ostatni guzik”, stale się jednak coś kupuje, uzupełnia — to nowy stół, to narzutek... Ma już być także chodniki w korytarzu, wieszaki na płaszcze, nowe firanki.

Wiele zmieniło się w nowoludkim Urzędzie Stanu Cywilnego. Osobny pokój dla przyjmowania stron, archiwum dokumentów, poczekalnia dla nowożeńców, oddzielny pokój dla sporządzania formalności przedślubnych i wreszcie — sala ślubna. Sala jest widna. Dwa dywany — jeden na ścianie, drugi na podłodze, fotel, kwiaty, firanki w oknach. Przytulnie, ciepło i odświeżenie.

Nie „przeszły”, nieestety, zaplanowane wizytowe ubrania dla urzędników, udzielających ślubów. A przecież wszystkie te zewnętrzne akcesoria składają się na atmosferę urzędu, na jego powagę, a także namoty mają wpływ na pamięć, jaką młode pary zachowają o tym uroczystym momencie. Sz.

Redaguje Kolegium. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 745-78, dział miejski 546-34, dział terenowy 219-48. Łączność z Czytelnikami 542-83 (w godz. 10-17), dział sportowy tel. 543-88, Zam. 182. 7-21326

CO GDZIE KIEDY



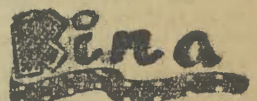
NIEDZIELA

Słowackiego — godz. 13 „Straszny dwór”, godz. 19.15 „Pierwszy dzień święta”. Stary (duża sala) — godz. 15 „Cienie”, godz. 19.15 „Maturzyści”.

Poezji — godz. 16 i 19.15 „Małżona”. Młodego Widza — godz. 11 „Lalek i I miś”, godz. 19 „Opowieść zimowa”. Ludowy (Nowa Huta) — godz. 19 „Księżniczka Turandot”. Groteska — godz. 11 i 15 „Złota rybka” (widowisko zamknięte), godz. 19.15 „Noc cudów” oraz „Gdyby Adam był Polakiem”. Estrada Satyryczna — godz. 12 „Szopka satyryczna 1956” (widowisko kukielkowe), godz. 16 i 19.30 „Płotki z morałem”. Muzyczny — godz. 14.45 „Wesoła wdówka”. Kolejarza (ul. Bocheńska 7) — godzina 15 i 19 „Zoinierz królowej Madagaskaru”.

PONIEDZIAŁEK

Słowackiego — godz. 19.15 „Straszny dwór”. Stary (duża sala) — nieczynny. Poezji — nieczynny. Młodego Widza — godz. 19 „Opowieść zimowa”. Ludowy (Nowa Huta) — godz. 19 „Księżniczka Turandot”. Groteska — godz. 19.15 „Noc cudów” oraz „Gdyby Adam był Polakiem”. Estrada Satyryczna — godz. 19.30 „Płotki z morałem”. Muzyczny — godz. 19.15 „Wesoła wdówka”. Kolejarza (ul. Bocheńska 7) — godz. 19 „Zoinierz królowej Madagaskaru”.



NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

Apollo — godz. 15.30, 16 i 20.30 „Lilomi”. Uciecha — niedz.: godz. 14, 17 i 20 „Przed potopem”; poniedz.: godz. 15.30 i 19.30. Wanda — niedz.: godz. 14, 16, 18, 20.15 „Czerwona oberża”; pon.: godz. 14, „Biała grzywa”, godz. 16, 18 i 20.15 „Czerwona oberża”. Warszawa — niedz.: godz. 16.45, 18 i 20.15 „Irena do domu”. Pon.: godz. 16, 18.20 „Widma opuszczają szczyty”. Wolność — niedz.: godz. 13.45, 16, 18.15, 20.30 „Elżbieta, Joanna, Lizystrata”; pon.: godz. 16, 18, 20.15. Szuka g. 16, 18, 20 „Noce spotkania”. Młoda Gwardia — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Spotkanie w Warszawie”. Stal — niedz.: godz. 15, 18 i 20 „Na bezludnej wyspie”; pon.: godz. 15.45, 18, 20.15 „Cud zdarza się raz”. Świt — niedz.: 15.45, 18, 20.15 „Cud zdarza się raz”; pon.: godzina 16, 18, 20 „Na bezludnej wyspie”. Przyjaźń — niedz.: godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20 — program dla dzieci „Properce na wietrze”; pon.: „Mój Szczecin”. Chemik — niedz.: godz. 15, 17, 19 „Rezerwowo grać”; pon.: godzina 19 „Losy kobiet”.



Pałac Sztuki — wystawa X-lecia rzeźby okręgu krakowskiego ZPAP. Dom Plastyków — wystawa zbiorowa. Czynna od godz. 10 do 18. Wystawa historii Wawelu — wtorki, środy, czwartki, godz. 9-14.30, piątki godz. 12-18. Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana). — „Zbiory archeologiczne”. Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) — wystawa. Muzeum Etnograficzne (pl. Wolności 11) — „Sztuka w stroju ludowym”. Wystawa w domu Szolajskich (pl. Szczepański 9). Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12). Pałac Sztuki — wystawa Okręgu ZPAP. SARP (ul. św. Jana 11) — wystawa szkiców architektonicznych Tadeusza Janowskiego. Otwarta w godzinach 10-12 i 16-20.

DYŻURY

Pogotowie Miłicyjne 333-33. Straż Pożarna — telefon nr 06. Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemradzkiego 1. Telefon 09. Udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz w przypadkach położniczych. Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DYŻURY APTEK

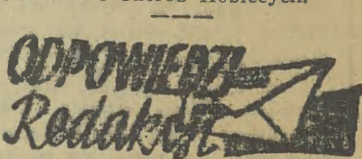
Floriańska 15, Retoryka 1, Łobzewska 20, Stradom 2, Konopnickiej 3, pl. Boh. Getta 18, Bronowice, 29 Listopada.

NIEDZIELA

Dyżur chirurgiczny — II Klinika Chirurgiczna (ul. Kopernika 21). Dyżur położniczy — I Klinika Położnictwa i Chorób Kobięcych AM.

PONIEDZIAŁEK

Dyżur chirurgiczny — III Klinika Chirurgiczna AM (ul. Pradnicka 37). Dyżur położniczy — II Klinika Położnictwa i Chorób Kobięcych.



W. Strzelbińska, Biezanów. Prosimy o podanie dokładnego adresu, ponieważ chcemy przesłać wyjaśnienie, jakie otrzymaliśmy w sprawie Was interesującej z Wojewódzkiego Inspektoratu PIH w Krakowie. (1849)

Stanisław Kurpiel, Kraków; Jan Niedryga, Mietniów. W Waszych sprawach interweniujemy. O wynikach powiadomimy w terminie późniejszym. (20, 75)

Trenujemy 2 razy dziennie ale... skocznia mnie „nie leży“

TEN skok przedzie do legendy o Marusarzu. Staszek wykonał go na Krokwi na kilka dni przed wyjazdem do Szwajcarii. Mimo bardzo złych warunków śnieżnych, trenował z samozaparciem. Wykonywał dziennie po kilkanaście skoków, próbował różny progów, przysypywał śniegu to znów zdejmował go z progów.

Rusko (Ruda Hvezda) mistrzem Gwardii na 15 km Czarniak mistrzem WP w zjeździe

W PIĄTEK w ramach mistrzostw Wojska Polskiego na trasie Fis 11 odbył się bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn. Zimny wiatr wiał z siłą 55 m na sekundę i dlatego zjazd ten śmiało można było nazwać biegiem z przeszkodami. Potężne podmuchy wiatru niosące ze sobą tumany pyłu śnieżnego niemal zatrzymywały w miejscu jadących zawodników. Nic też dziwnego (że pobito na Fis II rekordy długości przejazdu. Podczas gdy normalnie trasę tę przebywają za wodnicy w czasie około 2 min. 30 sek., to w piątek uzyskano 3.29.5. Trudne warunki nie przeszkodziły jednak wale w rozegraniu na Gubałowie biegów płaskich na dystansie 15 km dla mężczyzn, 10 km kobiet oraz w Suchym Złebie na Kałatówkach sialom specjalnego w ramach międzynarodowych mistrzostw Gwardii oraz na Cyrli 30 km o mistrzostwo Wojska Polskiego. Trasa tego ostatniego biegu wynosiła tylko 26 km, była słiska i oblodzona.

Na Gubałowie w biegu na 15 km zwyciężył bardzo dobry Czechosłowak Rusko. Drugim był Forker (NRD). Najlepszym z naszych był Stanisław Stopka, plasując się na trzecim miejscu. Po biegu Stopka usprawnił się z tym smarowaniem nart. Trzeba by wreszcie wyjaśnić sprawę smarowania nart. Ołóż my sądzić, że na dobrą klasę zawodnika składają się w równej mierze kondycja fizyczna, technika jazdy, kondycja psychiczna i umiejętność smarowania. Jeśli narciarz nie umie smarować desek nie może się mienić dobrym zawodnikiem. Jest to tym przykrzejsze, że przytrafiło się to członkom kadry olimpijskiej.

Sialom specjalny (mistrzostwo Gwardii) kobiety: 1) Bujak (Gwardia) 46,8, 48,1, łączny wynik 1.34,9, sialom mężczyzn wygrał Pękala (Kolejarz) 56,8, 62,0 (1.58,8).

Mistrzem Gwardii został Stańco, który wynikiem 2.05.2 uplasował się na szóstym miejscu. Pierwszy Czechosłowak Rychalski był dwunasty z wynikiem 2.11,9. Pierwszy zawodnik NRD — Oehm (Dynamo) zajął 13 miejsce wynikiem 2.12,1.

Bieg na dystansie 10 km kobiet — 1) Marusarzowa (Kolejarz) 38,51, 2) Bukowska (Gwardia) 40,58.

Bieg na dystansie 15 km mężczyzn 1) Rusko (Ruda Hvezda) 57,40, 2) Forker (Dynamo) 59,00, 3) Stopka (Gwardia) 59,51.

Wyniki mistrzostw Wojska Polskiego: Bieg 30 km: 1) Styrzula (CWKS) 1.23.33. Bieg zjazdowy — Czarniak Andrzej (CWKS) 3.29.5.

Kobiety — bieg zjazdowy — Kurmanowicz — Blaut (CWKS) 4.09.5. Juniorzy — Piotrowski (CWKS) 3.47.3. M. Matzenauer

wiedzieć coś serdecznego. Jakoś nie wyszła ta rozmowa. Do telefonu przysiadł Kozdrunia.

TO rzeczywiście skocznia nie dla Staszka — mówił trener. — Parabola ze skoku jest kolosalnie długa i ma bardzo małe nachylenie — 34 w porównaniu z Krokwią (39). Trzeba skoczyć przynajmniej 60 m, żeby wylądować za garbem na b. krótkiej stroniźnie. Ale i skoki ponad 70 m są trudne do ustania. Punkt krytyczny 67 m. Skocznia dla Staszka będzie dlatego trudna, bo pozątkowo leci się bardzo nisko, skoczek ma pod sobą mało powietrza. A taki ciężki zawodnik, jak Staszek musi mieć dobrą nośność.

Przyjeżdżają tu najlepsi Norwegowie z Bergmanem, Arne Hoeltem, Nielsenem na czele. Będą również skoczkowie NRF. Z nami trenuje już Szwajcar Drechsler, znany ze swoich lotów na skoczniach marmurowych. Niedzielny konkurs zapowiada się ciekawie. Sędziować będą: 2 Szwajcarów, Norweg, Czechosłowak i ja.

Nie wiem czy niedzielny konkurs zdecydowanie ostatecznym składzie naszej reprezentacji na Olimpiadę. Będziemy przecież trenować jeszcze dwa tygodnie w Cortinie. Skoki tam obejrzę i ocenię przewodniczący Reczek i Lempart. (S)

PODNIECENI czekamy na rozmowę ze Staszkiem, który w Andermatt wraz z 7-mioma kolegami przeprowadza ostatnie treningi przed niedzielną eliminacją. Mamy połączenie. Za chwilę do telefonu podejście Staszka. Cała redakcja skupia się przy aparacie. Ten człowiek ma dar wróżenia innych swoimi przeżyciami.

— Halo, tu mówię Marusarz.
— Dobry wieczór — o co go zapytać? — co słychać w Andermatt?
— W porządku. Trenujemy dwa razy dziennie. Dzień długi to można i po południu skakać.
— Śniegu dużo?
— Bardzo mało — 30 cm. Tutejsi mówią, że zwykle o tej porze jest tu przeszło 2 metry. Takiej zimy nie pamiętają.

— Jaka skocznia?
— Dobra, ale mnie nie leży.
— Dlaczego?
— Długo jest o tym mówić...
Marusarz jest lakoniczny, mówi urwanymi zdaniami. Nie chcemy go już męczyć.

— Do widzenia, panie Staszku...
— Klęknę sobie w duchu, chciałem powiedzieć...
— Jaka skocznia?
— Dobra, ale mnie nie leży.
— Dlaczego?
— Długo jest o tym mówić...

— Marusarz jest lakoniczny, mówi urwanymi zdaniami. Nie chcemy go już męczyć.

— Do widzenia, panie Staszku...
— Klęknę sobie w duchu, chciałem powiedzieć...

— Jaka skocznia?
— Dobra, ale mnie nie leży.
— Dlaczego?
— Długo jest o tym mówić...

— Marusarz jest lakoniczny, mówi urwanymi zdaniami. Nie chcemy go już męczyć.

— Do widzenia, panie Staszku...
— Klęknę sobie w duchu, chciałem powiedzieć...

— Jaka skocznia?
— Dobra, ale mnie nie leży.
— Dlaczego?
— Długo jest o tym mówić...

— Marusarz jest lakoniczny, mówi urwanymi zdaniami. Nie chcemy go już męczyć.

— Do widzenia, panie Staszku...
— Klęknę sobie w duchu, chciałem powiedzieć...

— Jaka skocznia?
— Dobra, ale mnie nie leży.
— Dlaczego?
— Długo jest o tym mówić...

— Marusarz jest lakoniczny, mówi urwanymi zdaniami. Nie chcemy go już męczyć.

— Do widzenia, panie Staszku...
— Klęknę sobie w duchu, chciałem powiedzieć...

— Jaka skocznia?
— Dobra, ale mnie nie leży.
— Dlaczego?
— Długo jest o tym mówić...

— Marusarz jest lakoniczny, mówi urwanymi zdaniami. Nie chcemy go już męczyć.

— Do widzenia, panie Staszku...
— Klęknę sobie w duchu, chciałem powiedzieć...

— Jaka skocznia?
— Dobra, ale mnie nie leży.
— Dlaczego?
— Długo jest o tym mówić...

— Marusarz jest lakoniczny, mówi urwanymi zdaniami. Nie chcemy go już męczyć.

— Do widzenia, panie Staszku...
— Klęknę sobie w duchu, chciałem powiedzieć...

Trener piłkarski Artur Woźniak powrócił do Krakowa

TYLKO sześć tygodni dzieli nas od dni, kiedy na bonika wyjadą piłkarze, by rozpocząć boje o punkty ligowe i Puchar Polski. Ostatnie tygodnie przedsezonowe przynoszą zazwyczaj dużą „ruchliwość“ piłkarzy, zmieniając swe barwy klubowe. Niemniej ruchliwi są również i trenerzy, zmieniający swe podopieczne drużyny.

Do Krakowa m. in. powrócił Artur Woźniak, który wspólnie z Gracem i Jezierskim prowadzić będzie treningi piłkarzy krakowskiej Wisły. Natomiast do krakowskiego CWKS doszedł jeszcze jeden trener, Władysław Giergiel.

Z innych zmian przynależności trenerskich wymienić należy przejście Koncewicza do CWKS Warszawa z tym, że dotychczasowy trener wojskowych — Węgier Steiner kierować będzie obecnie zajęciami CWKS Bydgoszcz.

W składach drużyn ligowych największe zmiany zapowiadają się w warszawskiej Gwardii, do której dzwigną „miłością“ zapalono szereg byłych zawodników CWKS Bydgoszcz: Gawronski, bracia Szarzyński i inni.

Michajłow bije rekord świata w Davos

W PIĄTEK 20 bm. w trzecim dniu międzynarodowych zawodów lyżiarskich w Davos, reprezentant ZSRR Michajłow pobił rekord świata w biegu na 1500 metrów.

Michajłow uzyskał czas 2.09,1, poprawiając rekordowy wynik swojego rodaka Grisina o 0,7 sek.

Oto wyniki: 1) Michajłow (ZSRR) 2.09,1, 2) Salonen (Finlandia) 2.10,5, 3) Merkulow (ZSRR) 2.10,9.

Andrzej Markowski donosi z Cortiny Polscy zjazdowcy przybyli na miejsce i trenują już na trasach olimpijskich

CZULEM się zupełnie jak w teatrze, oglądając z drugiego balkonu w Cortina d'Ampezzo. Okalające z trzech stron sztuczne lodowisko trybuny wnoszą się prostopadłe do tafli lodu, stanowiąc parter i trzy balkony. Reflektory zmontowano ponad trzecim balkonem. Pod daszkami chroniącymi publiczność przed ewentualnym śniegiem, ukryte są również dyskretnie głośniki, z których w czasie przerw wydobywają się dźwięki skocznych sztafeterów tyrolskich i foxtrotów.

Sprzątanie lodowiska odbywa się podobnie jak u nas z tą osobliwością, że pracownicy lodowiska nie używają zupełnie miotł, a uzbrojeni w blaszane bityszcze szufle spełniają swą funkcję w szyku kłucza żurawiego.

PUBLICZNOŚĆ włoska niezwykle gorąco reaguje na każdy wypadek swojej reprezentacji. Okrzyki „Avanti Italia“ przechodzą w huragan w miarę zbliżania się do bramki przeciwnika. Gdy włoski Kanadyjczyk Tutti strzelił pierwszą bramkę dla drużyny włoskiej, wywołało to prawdziwy paroksyzm radości.

Częściej jednak „azzurri“ (blekitnicy) przyniosli zawod swoim sympatykom, a wtedy towarzyszyli im pełne rozczarowania gesty i wstęchnienia. — „Non costi ragazzi!“ (nie tak chłopcy) albo mniej salowne — „Cretino!“

Koniec tercji oznajmia nie gong a głośna kilkutonowa syrena. — Będzie ona w ślaniu zapanować nad niejednym burliwym meczem w czasie Igrzysk Olimpijskich.

EKIPA nasza powiększyła się dzisiaj o grupę zjazdową, która jutro trenować będzie na oficjalnych trasach olimpijskich. W hotelu zaś przybyła nowa atrakcja. Zainstalowano tutaj aparat telewizyjny, który cieszy się dużym powodzeniem u naszych zawodników.



Walery Wątróbka ma głos Muzyka z powidłami

Od niejakiego czasu odbywają się u nas w Warszawie specjalne koncerty dla młodzieży w wiersu chuligańskim. Jest to tak zwany jazz, czyli muzyka z powidłami.

Muzyka ta ma mieć podobnie taką własność, że kto ją usłyszy nie może spokojnie na krzeselku

usiedzieć, dryga cały, podskakuje, a potem marynarkę ściąga, w powietrzu nią waha i holupce na miejscu nogami wybija jak drugi raz się na te powidła wybierze, przynosi ze sobą ręczny dzwonek i niem macha, albo dwie blaszane pokrytki, i do taktu w ręk tłucze Najspokojniejszy kamasz zdejma i zelówką o zelówkę w takt zainwawia

Namawiał mnie szwagier, żebyśmy poszli oba na ten koncert, ale ja nie miałem zyczenia.

— Chcąc słuchać takiej muzyki — mówię — muszę mieć przed sobą czysty obrusik, śledzka w oliwie, bepszyczek tatarski, maselko, pieczywo, „sto gram“ i duże jasne z wanuzkiem. Pod powidła bym nie zemdlał. To jest muzyka taka więcej restauracyjna.

— Patrz, a te młodziki całymi godzinami słuchają.

— Widocznie nie na każdego jednakoowo działa.

Zupełnie jak przed wojną te tango „Ostatnia niedziela“ co pod niego w Budapeszte ludzie zbiorowo samobójstwo całymi rodzinami popełniali. A u nas w Warszawie się nie przyjęło. Jeden mój znajomy niejaki Petelka Zygmunt ze swoim kolegą Baranem Feliksem dwa się razy, „Pod cegielkami“ na Chmielnej, kazali go sobie grać i nic z tego nie wyszło.

A mieli życzenie konieczne samobójstwo popełnić, bo przepili harmonie pieniędzy i bojeśli się do domu wracali.

— Nie ma Feluś innej rady — powiedział Petelka — tylko musiem zacząć zagrać „Ostatnią niedzielę“, to jest podobnie jakie tango, że chociażbyśmy łosy nie przegazowali, chociażbyśmy po mordzie w domu nie mieli dostać, tyż pod te muzykie życie byśmy sobie odebrali.

Anetytu rozumiesz Feluś, na trumienkie nie nabiera jak to słyszysz.

— No, to w taki sposób każ Zygmunt zagrać.

No to orkiestra zagrała. Oba samobójcy pili pod każdą zwrotką osobno i jak muzyka się skończyła, Petelka pyta się Barana:

— No i jak Feluś, nabrateś apetytu?

— Owszem, na bigosik z pomidorkami.

— Ja też również. Widocznie nie uważnie słuchamy... Niech grają jeszcze raz.

— A bigos i literek swoim porządkiem.

— No, ma się rozumieć.

Orkiestra przegrała te „Ostatnią niedzielę“ jeszcze trzy razy i tylko taki był rezultat, że achunek sie powiększył jeszcze o 36 złotych z groszami.

Wieniasz nie mieli innego wyjścia tylko doprowadzić do samobójstwa kielnera i bujetowego. Kazali znowu grać te śmiertelne tango, ale też na próżno.

Nikt z obsługi nie tylko sie nie powiesił, ale postali pikolaka po policie, bo Baran i Petelka już nie mieli pokrycia.

Z tego widać, że czar muzyki nie każdemu jednakowo daje się odczuwać, co może doprowadzić do lez początkującego chuligana, spokojnemu warszawiakowi nie robi. Na te młodzież jednakowoż działa.

Największe nawet rozrabiahi tńk są podobnie po takim koncercie wyczerpani, że zacem udać się do śródmieścia chuliganic, idą do domu na spoczynek.

Jak tam jest, tak jest, ale w każdym bądź razie wole, żeby zdejmowali marynarki z siebie na sali, aniżeli ze mnie na ulicy jesionkie.

I dlatego mówię: Niech żyje muzyka z powidłami!

Tylko się boje, żeby jem sie za prędko nie osłuchala. WIECH

Filmowe NIEDYSKRECJE

„CZAROWNICE Z SALEM“ na EKRANIE

NIEDAWNO popularny piosenkarz i aktor filmowy Yves Mont iand znany widzom polskim z filmu „Cena strachu“, razem ze swą partnerką Simone Signoret obchodzili w Paryżu maly jubileusz — 250 przedstawienie „Czarownic z Salem“.

Sztuka ta cieszy się w Paryżu olbrzymim powodzeniem.

Zaraz po zakończeniu zdjęć do nowego filmu Louisa Bunuela, który ma być nakreślony w Meksyku popularna para aktorów wystąpi w filmie będącym adaptacją doskonałej sztuki Artura Millera — „Czarownice z Salem“.

Książka — Twój przyjaciel

wać na podejście w Suchym Złebie; tam powinien zarobić jeszcze minutę lub półtorę.

Zobaczył przed sobą przeszyty między rzędniejącymi drzewami, wypadł na otwartą przestrzeń, skręcił w lewo za niebieskimi chorągiewkami trasy, znów znalazł się na leśnej drodze, która teraz prowadziła lekko pod górę.

Rysiewicz wciąż deptał mu po piętach, lecz obaj musieli zwolnic: linki kandelarów, naprężone jak struny, nie pozwalały na ugięcie stóp przy podchodzeniu i biegu.

Szary odstąpił krok w prawo, zatrzymał się, zdjął rękawice, szybko odpiął zamki, aby poluzować wiązania. Rysiewicz uczynił to samo. Nie zamienili ani słowa. Jednocześnie szczyknieły zatrzaśki regulatorów, jednocześnie wyprostowali się obaj, jednocześnie ruszyli naprzód.

Dopiero przy pierwszym zakręcie w prawo Szary zaczął ucieczkę. Zjechał szybko w dół, przeszedł ponad wywierzyśkiem Bystrej, znów skręcił w prawo pod górę, prawie biegiem podszedł na skraj hali, nabrał tchu i długim wyciągniętym krokiem sunął naprzód, w stronę Suchego Złebu.

Szedł w górę na wprost, przybijając mocno deskami, póki stroniżna nie wyrosła tak dalece, że nawet „Szagi“ zaczęły usuwac się w tył. Potem spróbował „chokinkować“, wreszcie jednak musiał uciec się do krótkich zakosów, miejscami nawet do „schodkowania“.

Za nim, w dole na prawo białala szeroka niekowata rynna Złebu, naszpikowana bramkami, z kretym szlakiem niebieskich chorągiewek. Poniżej, u jej wylotu czerniał aż po mury schroniska tłum widzów, a przed nimi widać było małą grupkę ludzi dokola kamery filmowej ustawionej na trójnoju.

Jakiś zawodnik szyl kristianami przez ostatnie, najniższe bramki, wnosząc wygięte grzebienie śnieżnego pyłu. Słychać było daleki klekot braw, którym go nagradzala publiczność. Wtem z góry zadunął głośnik.

— Numer dziesiąty — Feliks Ustupski, AZS Zakopane! Czas od chwili startu dwadzieścia siedem minut, czterdzieści sekund! Szary skoczył zako w lewo, odwrócił prawą nartę, potem lewą, odetchnął głęboko, ruszył. Zanim doszedł do granicy trasy podejścia zobaczył, że Ustupski zjeżdża. Nie zatrzymując się, patrzył za nim. (41) (D. c. n.)

Patrzył z pobłażliwym uśmiechem jak następny zawodnik bez powodzenia usiłuje naśladować ow teatralny start Rysiewicza.

— No nie! — mruknął pod nosem. — To trzeba jednak umieć!

— Startuje numer siedemnasty — Bolesław Szary. AZS Zakopane! — rozległo się z głośnika.

Szary pobiegł do zakrętu, wsparł się na kijkach, wykonał zwrot w powietrzu, odbił się, skoczył długim szczupakiem w dół.

Nie dosłyszał już oklasków za sobą. Pedził na złamanie karku, nie trzymając się świeżych śladów na cienkiej warstwie puchu, lecz wypatrując znajomych gładów między którymi lawinował najkrótszą drogą. Unosił się, prostował nogi, zaciął drobno, to w lewo, to w prawo, a potem odbijał się z całej siły i skulony, w głębokim przysiadzie pedził szusem po prostej.

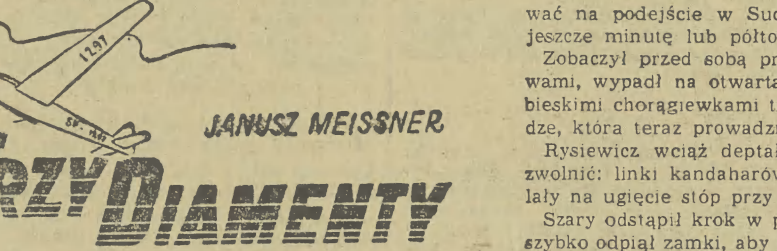
Z daleka ujrzał VI podpórę kolejki linowej, odbił nieco od grani, zapadł w jedną, drugą kotłinę i nie tracąc pedu wyprysnął z nich na trawers po zboczu Suchego Wierchu. Śmignął nad strumym Złebem, minął kolejno I i IV podpórę, wyleciał na grzbiet ogołocony z lasu, przeciął go aż do drogi, wyprzedziwszy zawodnika, który startował przed nim, wjechał na „górną narciostradę“ i ścinając wirażę parł dalej naprzód, aż ku stacji na Myślenickich Turniach.

Stąd, z góry dostrzegł Rysiewicza, a przed nim skręcającego już w lewo narciarza z czernastką na plecach.

Pomknął w dół bardzo strumym, ostrym zjazdem między krzakami. Ped huczał mu w uszach, pył śnieżny wzniesiony przez tamtych dwóch sieki po zmrużonych powiekach. „Szagi“ — elastyczne, śliskie „Szagi“ — niosły go jak po lodzie!

Przed zakrętem usłyszał głośny okrzyk Rysiewicza: — O-hop! Zamachnął się kijkami, wziął wiraż kristiania, wyrównał nogi, wpadł w małą kotłinę, na mgnienie oka zwolnił mięśnie ud i napięte ścięgna pod kolanami, które skoczyły jak na sprężynach amortyzując wstrząs. Spojrzył przed siebie. Rysiewicz miał niefortunnego narciarza, który leżał w głębokim śniegu.

— O-ho-op! — zawołał Szary ostrzegawczo i Rysiewicz się oberwał.



Ten niebaczny, niepotrzebny ruch wybił go z tempa, rozproszył na moment jego uwagę. Szary wyciżył wszystkie siły, zjechał w lewo, zrównał się z nim, porzucił przetarty szlak, skręcił jeszcze bardziej, aż pomiędzy drzewa, ścinając zakręt tuż u granicy trasy.

Rysiewicz za późno zrozumiał swój błąd. Dał się wyprzedzić przy pierwszej próbie!... Odległość pomiędzy nimi rosła; zostawał w tyle — o dwa, o trzy, o pięć metrów... Ogarnęło go przelotne zdumienie: jak się to stało, u licha, że Szary był tuż za jego plecami? Zaciął zęby: nie dam się! Jeszcze czas!

Zjeżdżał w Dolinę Kasprową, przeszedł do ataku. Po chwili udało mu się zyskać dwa metry. Potem jeszcze metr... Ale Szary jechał najkrótszą drogą; nie można było go wyprzedzić inaczej, jak na prostej. Na prostej zaś leciał jak wiatr. Czuł za sobą pogoń, nie oglądał się, nie zwalniał; przeciwnie: na każdej większej pochyłości przyspieszał tempo.

Rysiewicz gnał jego śladem, starając się już tylko utrzymać stałą odległość. Wprawdzie miał wskutek tego ograniczoną widoczność na drogę przed sobą, ale każdy ruch Szarego uprzedzał go na skrętach, przeszkodach, wzniesieniach i wybojach; wystarczyło uważać na jego manewry.

W jakiejś chwili minęli kolejno trzech zawodników: dziesiątkę, trzynastkę i ósemkę. Szary pomyślał, że wobec tego Ustupski także ich musiał wyprzedzić. Ucieszył się. Jak dotąd, szanse AZS-u rosły.

Słyszał tuż za plecami śpieszny oddech Rysiewicza, lecz był teraz spokojny: miał nad nim dwie minuty przewagi, a przecież rozporządzał jeszcze dużym zapasem sił. Chciał je zachować